

Temat dnia

Zakuci w kajdanki jak przestępcy

W Nowem n. Wisłą Kolumbijczyk zabił Polaka. – To był moment, w którym nie tylko zginął człowiek. Zginęło też zaufanie – mówi Kamil Karwasz, opiekun z hostelu Biały Orzeł, w którym mieszkali obcokrajowcy. ► 4-5

Kancelaria Prezydenta

Bogucki będzie szefem

Nazwisko szefa swojej kancelarii prezydent elekt Karol Nawrocki ogłosił w Telewizji Trwam o. Rydzyska. – Zbigniew Bogucki był głęboko zaangażowany w moją kampanię. Bardzo się cieszę – mówił. ► 8

Książki

Prawdziwa historia

Trzysta lat. Tyle trzeba było czekać na pierwsze polskie wydanie całości „Robinsona Crusoe” Daniela Defoe – w oryginalnej powieści dla dorosłych. Właśnie ukazało się nakładem Ossolineum w legendarnej serii „Biblioteka Narodowa”. ► 16-17

Reportaż

Jedenasty kościół w mieście



FOT. PATRYK KOGORZALEK / WYBORCZA

Tę część Jarosławia miejscowi nazywają „nowe miasto” albo „za parkiem”. Nowe bloki, zadbane domy jednorodzinne. Stanie tu nowy kościół. – Kilka dni temu rozpoczęli budowę. Tyle że nas nikt nie spytał, czy go tu chcemy. ► 18-19

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



FOT. ROBERT KOWAL EWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rekonstrukcja rządu

DŁUGIE TUSKA ROZMOWY

Do późnych godzin trwały w poniedziałek rozmowy o rekonstrukcji rządu. Radosław Sikorski będzie wice-premierem, tak jak zaproponował Donald Tusk, nikt nie był przeciwny temu awansowi. Polska 2050 zyskała dodatkowy resort – będzie odpowiadała za kulturę. To według naszego rządowego rozmówcy ustalenia ze spotkania liderów koalicji. Nowy skład Rady Ministrów mamy poznać dzisiaj. ► 6

Grupa Polsat

Solorz odwołany

Zygmunt Solorz, budowniczy grupy Polsat i Cyfrowego Polsatu, stracił stanowisko.

W tle wieloletni konflikt ze spadkobiercami – jego dziećmi. Holding ma też nowego prezesa.

Dominika Maciejasz

O zmianie na stanowiskach: preza zarządu oraz przewodniczącego rady nadzorczej spółki Cyfrowy Polsat SA Grupa Polsat poinformowała wczoraj rano.

W komunikacie czytamy, że Zygmunt Solorz został odwołany z foteła przewodniczącego rady nadzorczej spółki, a w jego miejsce powołano Daniela Kaczorowskiego, radcę prawnego, który przez lata doradzał spółkom z Grupy Polsat Plus. Grupa odwołała też Mirosława Błaszczyka, który piastował stanowisko prezesa zarządu, powołując w jego miejsce Andrzeja Abramczuka, wcześniej prezesa Netii SA.

Przejmowanie grupy

Śmiało można powiedzieć, że to początek formalnego przejmowania kontroli nad całą grupą przez dzieci Solorza. To one kontrolują teraz zagraniczne fundacje, które de facto są właścicielami medialnego imperium.

Nieoficjalnie z kręgów rodzinnych dowiedzieliśmy się, że sporu nie próbowano już rozwiązać polubownie, lecz jedynie sądowo, bo „wszelkie próby negocjacji, które podejmowano niegdyś, były pozorne”. Wybór Abramczuka na stanowisko przewodniczącego rady miał nato-

miast zabezpieczyć majątek spółek przed „uszczerpleniem”.

Spór dzieci z Solorzem osiągnął kulminacyjny punkt jesienią 2024 roku, kiedy wziął on udział online w walnym zgromadzeniu spółki energetycznej ZE PAK, która jest częścią holdingu.

Będąc w niej udziałowcem, wspólnikiem i przewodniczącym rady nadzorczej, poinformował w kontrowersyjnym nagraniu (jego mowa była wówczas niewyraźna i przychodziła mu z trudem) o odwołaniu z rady synów Piotra Żaka i Tobiasza Solorza, a także swojego niegdyś bliskiego doradcy Jarosława Grzesiaka. Synów miliardera nie dopuszczono wówczas do głosu.

Niedługo później w imieniu synów i córki Solorza ich pełnomocnik wydał oświadczenie wyrażające obawę o jego stan zdrowia.

Konflikt jednak się zaostrzał, o jego wybuch dzieci obwiniały obecną, czwartą żonę ich ojca – Justynę Kulkę, twierdząc, że izoluje ona męża od pozostałych bliskich i wykorzystuje jego chorobę do przejęcia kontroli nad majątkiem.

Holding i dwie fundacje

Co istotne, większościowym udziałowcem holdingów założonych przez Zygmunta Solorza



Zygmunt Solorz

FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

są dwie fundacje zarejestrowane w Liechtensteinie.

Pierwsza – TiVi – skupia media i spółki telekomunikacyjne (Telewizję Polsat, Polsat Cyfrowy, Polkomtel, Netię), druga – Solkomtel – spółki energetyczne takie jak Zespół Elektrowni Pątnów Adamów Konin, PAK energia atomowa, Elektrim. Solorz jest beneficjentem rzeczywistym tych fundacji, czyli ich właścicielem i głównym udziałowcem, natomiast dzieci beneficjentami wtórnymi, wpisanymi w dokumenty fundacji jako osoby, które automatycznie przejmują je po śmierci Solorza.

Ze względu na tzw. właściwość miejscową, czyli kraj założenia fundacji, to właśnie do sądu w Liechtensteinie należała decyzja dotycząca zmian w statucie fundacji. Miliarder wniósł tam powództwo – chciał zakwestionować zmiany dokonane w statucie fundacji TiVi, za pośrednictwem której kontroluje większość udziałów w Cyfrowym Polsacie.

O co chodziło w sądzie?

W 2022 r. Solorz wprowadził do statutu obu fundacji zapis pozwalający przekazać beneficjentom wtórnym zarządzanie majątkiem fundacji jeszcze za jego życia. 17 sierpnia 2023 r. jednak unieważnił to postanowienie. Zmienił też statut TiVi Foundation, skąd usunął zapis o prawie dzieci do przejęcia fundacji w razie utraty przez niego zdolności do działania. To właśnie tego zapisu dotyczył spór toczony w Liechtensteinie. Sąd ostatecznie rozstrzygnął go na korzyść dzieci Solorza, które teraz zaczęły ze zwycięstwa sądowego korzystać, a ojca i jego ludzi usuwać z władz spółki.

– Dzisiejszy termin zmian na stanowiskach był podyktowany uchynieniem jednego z zabezpieczeń w procesie, który toczy się za granicą w sprawie fundacji. Uchylenia chciały dzieci Zygmunta Solorza. Zmian dokonano, żeby majątek fundacji był bezpieczny, a działalność spółek kontynuowana – mówi radca prawny Jarosław Kolkowski, pełnomocnik fundacji TiVi. I dodaje, że jak na razie żadne kolejne zmiany personalne w spółkach nie są już planowane. ●

Zmiany na kluczowych stanowiskach to początek formalnego przejmowania kontroli nad całą grupą przez dzieci Solorza

Agnieszka
Kublik



Kaczyński utrudnia zaprzysiężenie Nawrockiego

o Jarosław Kaczyński namaścił Karola Nawrockiego na prezydenta, żaden tam komitet obywatelski. A teraz robi, co może, by wątpliwości wokół jego wygranej nie zostały rozwiane. Dziwne i niezrozumiałe, wręcz oburzające, bo nie o samego Nawrockiego tu chodzi, lecz o urząd Prezydenta RP.

Te wątpliwości dotyczą wyników wyborczych Karola Nawrockiego i Rafała Trzaskowskiego – nie wyników wyborów. Już wiemy, że wiele komisji się pomyliło i błędnie przypisało głosy Trzaskowskiego Nawrockiemu i odwrotnie. Jest więc jasne, że wyniki podane przez PKW są nieprawdziwe. Prawdziwych nie znamy. Wyborcy nie mają pewności, czy ich głos dostał ich kandydat.

Podanie rzeczywistych wyników wyborów jest w interesie obu kandydatów, ale przede wszystkim wygranego. By nikt nie podważał jego zwycięstwa.

Co gorsza, o ważności wyborów zdecydowała Izba Kontroli i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego, która nie jest sądem w myśl uchwały trzech izb SN oraz europejskich instytucji. Zresztą ta izba większości protestów w ogóle nie rozpatrzyła.

Kaczyński woli mieć w Pałacu Prezydenckim niepewnego Nawrockiego

To jest bezprecedensowa sytuacja – są wątpliwości co do wyników kandydatów, a nie ma legalnego sądu, który mógłby w tej sytuacji zarządzić liczenie głosów (przynajmniej tam, gdzie są wątpliwości wynikające z matematycznych modeli) i nie ma legalnego sądu, który mógłby stwierdzić ważność wyborów.

Prof. Andrzej Zoll zaproponował, co zrobić, by Nawrocki został prezydentem, ważność wyboru którego nie będzie podważana. Zoll to karnista i były szef PKW, Trybunału Konstytucyjnego, rzecznik praw obywatelskich, autor ok. 200 prac naukowych poświęconych m.in. prawu karnemu. Publikuje w polskich i zagranicznych czasopismach naukowych. Jego propozycja jest następująca: Zgromadzenie Narodowe miałooby nie tylko odebrać ślubowanie od Nawrockiego, ale i oficjalnie potwierdzić ważność jego wyboru. W ten sposób Nawrocki zostałby prezydentem legalnie. To byłoby bez precedensu, ale i sytuacja Nawrockiego nie miała precedensu.

I ten pomysł rozwścieczył Kaczyńskiego, choć przecież powinien ucieszyć, bo Zoll chce zadbać o najwyższy urząd w państwie. Ale Zolla Kaczyński postanowił spostponować i to publicznie. Na spotkaniu z wyborcami w Rzeszowie w niedzielę mówił o Zollu „niejaki”, „nieprofesor”, i zakwestionował jego naukowy dorobek, choć razem zasiadali przy Okrągłym Stole w 1989 r., więc się znają.

Ale prof. Zoll od 2015 r. kwestionuje zmiany wprowadzane przez PiS w wymiarze sprawiedliwości, obsadzanie Trybunału Konstytucyjnego dublerami czy upolitycznienie KRS. Przyjęcie pomysłu prof. Zolla byłoby równoznaczne z przyznaniem się przez Kaczyńskiego do notorycznego łamania konstytucji. Więc Kaczyński woli mieć w Pałacu Prezydenckim niepewnego Nawrockiego. Wraz z nim takiego prezydenta będziemy mieć i my wszyscy. Znow partia przed państwem. ●



*Czy będą po rekonstrukcji
zaskoczenia? To nie serial
kryminalny, by wszystko było inaczej,
niż się ludzie spodziewają*

KATARZYNA PEŁCZYŃSKA-NAŁĘCZ

minister funduszy i polityki regionalnej oraz wiceszefowa Polski 2050 o rekonstrukcji rządu w „Gościu Radia ZET”

Bulgaria Pożary dają się we znaki



FOT. REUTERS / STRINGER

Ciągnik przecina linię ognia podczas pożaru lasu w pobliżu osady Beledie Han, 11 km od miasteczka Kostinbrod i 26 km od centrum stolicy – Sofii. Z powodu długotrwałych susz i ekstremalnie wysokich temperatur pożary lasów w Bułgarii są coraz bardziej powszechne. 21 lipca 2025 r.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Będzie podwyżka

15
110

EURO
czyli ponad 6 zł, dostaje
personel Ryanaira za
wykrycie ponadwymiarowego bagażu, który
pasażer próbuje wnieść
do samolotu. Dyrektor
generalny firmy Michael
O'Leary zapowiedział,
że podwyższy tę premię,
ale nie zdradził o ile.

► 13

Gen. Waldemar Skrzypczak (1959-2025) Patriota, urodzony dowódca

Nie żyje były wiceminister obrony, gen. Waldemar Skrzypczak. O jego śmierci poinformował szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. „Profesjonalizm, oddanie Ojczyźnie, patriotyzm – te słowa przychodzą na myśl, gdy wspominamy Pana Generała” – napisał na platformie X. Natomiast szef MSWiA Tomasz Siemoniak stwierdził na X, że gen. Skrzypczak to „Patriota i urodzony dowódca, który kochał wojsko, a żołnierze kochali Jego”.

Generał broni Waldemar Skrzypczak urodził się 19 stycznia 1956 roku w Szczecinie. Służbę rozpoczął w 1976 roku jako podchorąży w Siłach Zbrojnych PRL. Później kierował m.in. 32. Pułkiem Zmechanizowanym i 16. Dywizją Zmechanizowaną, a w 2005 roku dowodził Wielonarodową Dywizją Centrum-Południe podczas IV zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Iraku.

W latach 2006-2009 pełnił funkcję dowódcy Wojsk Lądowych RP. W 2009 roku podał się do dymisji w proteście przeciwko sposobowi zarządzania siłami zbrojnymi przez polskie Ministerstwo Obrony Narodowej. Skrzypczak stał w obronie żołnierzy oskarżonych w sprawie Nangar Khel. W tej wiosce w Afganistanie w 2007 roku w wyniku ostrzału z broni maszynowej i moździerza na miejscu zginęło sześć osób, dwie zmarły w szpitalu. Proku-



FOT. WOJCIECH SURDZIEL / WYBORCZA

rator oskarżył o zbrodnię wojenną siedmiu żołnierzy.

Od 2011 roku pełnił funkcję doradcy ministra obrony narodowej Tomasz Siemoniaka, w latach 2012-2013 – podsekretarza stanu w MON.

Gen. Skrzypczak otrzymał wiele polskich i zagranicznych odznaczeń, m.in.: Krzyż Kawalerski, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi. Został też mianowany Oficerem Legii Zasługi w USA oraz Wielkim Oficerem Orderu Zasługi w Portugalii. Był jednym z generałów, którego polskie służby inwigilowały Pegasusem. Od marca do czerwca 2019 roku agenci wchodzili na jego telefon kilkanaście razy i przejmowali nad nim kontrolę.

Jako generał w stanie spoczynku w ostatnich latach tłumaczył i komentował współczesną sytuację międzynarodową, konflikty zbrojne i działania władz z nimi związane. ●

Agnieszka Kwiatkowska

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34387939

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



Atrakcyjny na lato

Atrakcyjny na lata



**zaplanuj
wakacje
po królewsku**

najwięcej zamków i pałaców w Polsce • tajemnicze podziemia
niezdobyte twierdze • uzdrowiska • najwięcej szczytów w Koronie
Gór Polski • najdłuższe single tracki Europy • zabytki UNESCO

Odkryj teraz

www.dolnyslask.travel



**DOLNY
ŚLĄSK**

Obcokrajowcy

Stali zakuci w kajdanki jak przestępcy

W Nowem Kolumbijczyk zabił Polaka. – To był moment, w którym nie tylko zginął człowiek. Zginęło też zaufanie – mówi Kamil Karwasz, opiekun z hostelu, w którym mieszkali obcokrajowcy.

Paulina Błaszkievicz

– Pani, tu już nie ma co kamerować. Już ich nie ma. Został ten czarny krzyż, zniszczone i ślady krwi – mówi mi na środku rynku jeden z mieszkańców. Wygląda na 60 lat. Pali powoli papierosa. Od dłuższego czasu przyglądał mi się w milczeniu, gdy stanęłam w miejscu, w którym doszło do tragedii. Zastanawiałam się, czy plamy obok krzyża to krew.

Nowe to mała miejscowość na północnej granicy województwa kujawsko-pomorskiego. Do dużych miast daleko: do Bydgoszczy prawie 90 kilometrów, do Torunia czy Gdańska jeszcze trochę dalej. Mieszka tu 5 tys. osób, a w całej w gminie – 10 tys. Niemal wszyscy się znają. Większość pracuje w budżetówce. Żyją też z zasiłków albo prowadzą małe biznesy jak właścicielka hostelu i restauracji o nazwie „Klub Biały Orzeł. Pokoje pracownicze”.

To właśnie przy hostelu, w nocy z 5 na 6 lipca, zaczęła się awantura. Skutki były tragiczne.

Zwykła noc po ciężkim tygodniu

Biały Orzeł znajduje się przy samym rynku. Właśnie tutaj mieszkali Kolumbijczycy i Kolumbijki. Większość z nich w Polsce przebywała legalnie, w hostelu opiekował się nimi Kamil Karwasz.

– Każdy z nich nosił w sercu coś, co zostawił za oceanem. Jeden zostawił dziecko z astmą, które codziennie pytało: „Tato, a kiedy mnie przytulisz?”, drugi – matkę z połową ciała sparaliżowaną po udarze, której rehabilitacja kosztuje tyle, co jego miesięczna pensja w Polsce; jedna z dziewczyn samotnie wychowywała siostrzenicę po śmierci siostry – wylicza Karwasz.

Przyjechali w 2023 roku, wszyscy pracowali w tym samym miejscu – w zakładach mięsnych Nove. Zatrudniła ich agencja. Praca w chłodzie, w hałasie, przy taśmie.

– Taka codzienna walka o przetrwanie, ale oni się nie skarżyli. Przyjechali tu nie po przygodę. Przyjechali, żeby zarobić. Żeby stanąć na nogi, ratować rodziny – słyszę. Nie integrowali się prze-



sadnie z miejscowymi, ale też nie było większych konfliktów.

– Czasami ktoś marudził, że ta ich muzyka za głośno leci – mówi mieszkaniec Nowego spotkany przy rynku.

Z soboty na niedzielę też słuchali muzyki. Siedzieli w barze i letnim ogródku. Było bardzo ciepło. Tym razem latynoskie rytmy mieszały się z ostrzejszym graniem – trwał coroczny, darmowy koncert „Rock pod Murami”. Jego gwiazdą był zespół Illusion, występy przyciągnęły licznych mieszkańców Nowego i okolic. Gdy koncert się skończył, część publiczności postanowiła wybrać się na rynek.

Karwasz: – Niektórzy spali, gdy to się zaczęło. Inni siedzieli jeszcze na dole i śmiali się do telefonu, wysyłali nagrania z klubu do bliskich w Kolumbii. Ktoś tańczył. Zwykła sobota po ciężkim tygodniu. Było głośno, ale wesoło. Nic nie zapowiadało, że za chwilę to wszystko się skończy w taki sposób – mówi.

I dodaje: – Po tym, co tu się stało, nie spałem i nie jadłem przez trzy dni. Nie mogłem.

Kolumbijka upadła, zapanował chaos. „Kzesła latały”

Po koncercie grupa mężczyzn skierowała się w stronę Białego Orła. Z relacji świadków wynika, że jeden z nich popchnął Kolumbijkę, która przy letnim ogródku paliła papierosa. Nie wiadomo, czy zrobił to specjalnie. Kobieta upadła.

Wywiązała się kłótnia, która przerodziła się w awanturę. Zaczęły latać krzesła. Ktoś wybił szybę w restauracji. Bójka przeniosła się na rynek. Karwasz wspomina, że w kilkanaście sekund emocje wymknęły się spod kontroli.

– Nagle Richard chwycił za nóż, zadał jeden cios. Grzegorz od razu upadł – opowiada świadek bójki.

• **Rynek w Nowem n. Wisłą, gdzie doszło do tragedii** FOT. PAULINA BŁASZKIEWICZ

Zapanował chaos. Krzyki, a potem cisza. Czterech Kolumbijczyków wsiało do samochodu i próbowało uciec, ale wpadli zaraz na policyjny radiowóz. Zostali zatrzymani. W tym samym czasie przy Grzegorzu usiadła Ukrainka, mieszkanka Nowego. Nie знаła go, ale była z nim do ostatniego oddechu, podtrzymała głowę.

Na rynku czerwony parawan osłonił miejsce, gdzie zmarł 41-letni Polak. Kilka dni wcześniej wyszedł z aresztu, do którego trafił po naruszeniu nietykalności funkcjonariusza publicznego. Policja potwierdza nam tę informację.

W niedzielę do hostelu wpadła policja, a potem też Straż Graniczna. Kobiety płakały, mężczyźni próbowali tłumaczyć. Niektórzy rzeczywiście nie byli świadomi tego, co wydarzyło się w no-

cy, bo spali. Służby skuły wszystkich bez wyjątku i ustawiły w rzędzie przed hostelem. Niektórzy byli w piżamach.

– Błagali mnie, żeby pomógł, bo „przecież nic złego nie zrobili”. A ja? Patrzyłem bezsilnie. Nie mogłem nic zrobić – mówi Karwasz. – Ludzie, którzy jeszcze dzień wcześniej jedli ze mną obiad, dzielili się chlebem, mówili o swoich dzieciach, teraz stali zakuci w kajdanki, wyprowadzani jak przestępcy. Nie mogli nawet iść do toalety bez eskorty. I zostali wywiezieni. Wszyscy.

Karwasz nie usprawiedliwia młodego Kolumbijczyka: – To był moment, w którym nie tylko zginął człowiek. Zginęło też zaufanie. Zginęło poczucie, że to miejsce może być bezpieczne. Richard nie miał prawa tego zro-

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34387614

W dniu 15 lipca 2025 roku odszedł nagle nasz Drog



Teofil Markwitz

Mieć w Tobie Przyjaciela było i pozostanie prawdziwym wyróżnieniem.

Zawsze będziesz obecny w naszych myślach i życiu.

Asiu, Soniu, Saro

jesteśmy z Wami w tych trudnych chwilach.

Maciej, Michał i Szymon

wraz z Rodzinami

Obcokrajowcy

bić. Emocje nie są usprawiedliwie-
niem. Co z tego, że zostali sprowoko-
wani? To nie tłumaczy zadania śmier-
ci człowiekowi. Richard zawiódł nas
wszystkich – mówi.

Pusty hostel, w zakładach
szukają pracowników

Restauracja przy Białym Orłem przez
dziesięć dni była nieczynna. Wygląda,
jakby awantura była wczoraj. Wcześniej
odbywały się tu dyskoteki, które miały
integrować społeczność.

– Próbowałem stworzyć Kolumbij-
czykom namiastkę domu. Robiłem to
dla wszystkich. Kolejnej dyskoteki już
nie urządzę – mówi Karwasz. Kolum-
bijczycy wrócili już do domów, dostał
od nich zdjęcia z samolotu. Pyta: – Chce
pani zobaczyć, gdzie mieszkali?

Idziemy razem. Biały Orzeł jest już pu-
sty. To dwa piętra z kilkunastoma poko-
jami. Na każdym piętrze kuchnia z du-
żym stołem, łazienki i balkony, na któ-
rych można odpocząć, zapalić papie-
rosa. Zostały jeszcze ślady pobytu go-
ści z Ameryki Południowej. Puste łóż-
ka, szafki. Na krześle wisi reklamówka
z Biedronki, w której – jak inni miesz-
kańcy Nowego – najchętniej robili za-
kupy. Bo tanio.

W zakładach mięsnych Nove praco-
wało w sumie 75 Kolumbijczyków. Mie-
li dobrą opinię.

– Obecnie w zakładzie nie ma już pra-
cowników z Kolumbii. Właściciel prowa-
dzi inwestycje mające na celu zwiększe-
nie produkcji, a co za tym idzie, zwięk-
szenie zatrudnienia, przede wszystkim
lokalnego – mówi Waldemar Bugalski,
wiceprezes zakładów Nove.

Ale nowych pracowników znaleźć
trudno. Na rynku słyszę, że „ludzie do ro-
boty tam się nie garną”. Dopytuję w fir-
mie, czy znaleziono zastępstwo dla pra-
cowników z Ameryki Południowej. Do-
wiaduję się, że do pracy zgłosiły się tyl-
ko dwie osoby z Polski. I to na sezon.

– Nie żałuje pan swojej decyzji? – py-
tam wiceprezesa zakładów mięsnych.

– Nie mogłem podjąć innej ze względu
na bezpieczeństwo tych ludzi. Sama pani
widzi, jakie nastroje panują. Nie chcę już
wracać do tego tematu. Trzeba to wszyst-
ko wyciszyć – mówi prezes Bugalski.

Pytam więc o nastroje przechodniów
spotkanych na rynku.

– Ja pani powiem, że oni tu nikomu
nie wadzili. Cały dzień pracowali. Do
mnie w niedzielę po mszy na ciastko
przychodzili – mówi sprzedawczyni z cu-
kierni Roma. Tamtej nocy nie spała, bała
się. Dopiero rano podeszła do okna zo-
baczyć, co się stało.

– Ten człowiek zabił. I to jest fakt. Dla
mnie nie jest ważna jego narodowość.
Przemoc powinna być karana. Na prze-
moc nie możemy się zgadzać – słyszę od
mieszkanek miasteczka, którą spotykam
przy muszli koncertowej.

Marsz Milczenia
i zamieszki kibiców

Opiekun Kolumbijczyków z Białego Orła
apeluje: – Nie oceniajcie po kolorze skó-
ry, po języku, po nazwisku. Za każdym
człowiekiem stoi coś więcej niż naro-
dowość. Dziś płaczą dwie rodziny. Jed-
na w Polsce, druga w Kolumbii. Jedna
traci syna, druga – nadzieję. Po obu stro-
nach jest taki sam ból. Takie samo roz-
darcie. Niech tamta noc nie podzieli nas
bardziej. Niech nas obudzi.

Ale nie wszyscy chcą tego słuchać.
W niedzielę – tego samego dnia, gdy
Kolumbijczyk pchnął nożem mężczy-
znę w Nowem – Ruch Narodowy i Mło-
dzież Wszechpolska zwołały w Toru-
niu Marsz Milczenia, by uczcić pamięć
24-letniej doktorantki Uniwersytetu Mi-
kołaja Kopernika, którą brutalnie zaata-
kował 19-letni Wenezuelczyk. Jeszcze te-
go samego dnia środowiska kibicowskie
zorganizowały przejście przez Nowe.

– Wypie...! – krzyczeli pod Białym
Orłem. Wkrótce dołączyli do nich po-
litycy z Ruchu Narodowego. To oni
ustawili czarny krzyż z biało-czerwo-
ną przepaską.

Lider Ruchu Narodowego w Kujaw-
sko-Pomorskiem Przemysław Binkow-
ski po wydarzeniach w Nowem i Toru-
niu zradyzalizował swój przekaz. Ogło-
sił „trójkę Binkowskiego” na wzór nie-
sławnej „piątki Mentzena”. Ruch Naro-
dowy, na którego czele stoi Krzysztof
Bosak, wchodzi w skład Konfederacji.

Binkowski chwali się swoim „pro-
gramem”, gdzie tylko może. Jego trzy
punkty to:

- Ogień na wschodzie, kontrole na zachodzie;
- Centra Deportacji zamiast Centrów Integracji;



• Kolumbijczyk
doprowadzany
do prokuratury
w Świeciu FOT.
TYTUS ZMIJEWSKI/PAP

• Delegalizacja PO, PSL, PL2050 oraz de-
portacje nie tylko imigrantów, ale też Po-
laków, którzy migracje popierają.

Posel Łukasz Schreiber, jeden z pro-
minentnych polityków PiS z Kujaw-
sko-Pomorskiego i minister w rządzie
Mateusza Morawieckiego, rozpoczął
nawoływanie do antyimigranckiego
referendum. Członkowie PiS zaczęli
zbierać podpisy na ulicach. Schreiber
w centrum Bydgoszczy mówił w po-
łowie lipca: – Jako Prawo i Sprawiedli-
wość przez ostatnie 10 lat walczyliśmy
o to, by zatrzymać w Polsce falę niele-
galnej migracji.

Przeczy temu raport Najwyższej Iz-
by Kontroli. Za rządów PiS urzędni-
cy służb konsularnych i Ministerstwa



*Nie oceniajcie po kolorze skóry, po
języku, po nazwisku. Za każdym
człowiekiem stoi coś więcej niż
narodowość. Dziś płaczą dwie rodziny.
Jedna w Polsce, druga w Kolumbii.
Jedna traci syna, druga – nadzieję. Po
obu stronach jest taki sam ból. Takie
samo rozdarcie. Niech tamta noc nie
podzieli nas bardziej. Niech nas obudzi*

KAMIL KARWASZ

opiekun Kolumbijczyków w Białym Orle

Spraw Zagranicznych przyznawali – za
pieniądze – wizy imigrantom z Afryki
i Azji poza kolejką. Wydano 366 tys.
wiz dla obywateli państw muzułmań-
skich i afrykańskich, często bez spraw-
dzenia, a nawet pod dyktando polity-
ków PiS. Pośrednicy kasowali po kilka
tysięcy dolarów.

Po ujawnieniu afery, lider bydgoskiej
Konfederacji Marcin Sypniewski grzmiał
o „manipulacjach i tępej propagandzie
rządów PiS”: – Przed polskimi ambasa-
dami bez problemu można było dostać
polskie wizy, a polskie służby tego nie
zauważały albo udawały, że nie zauwa-
żają, i przez ten czas nielegalnie, dzięki
łapówkom, za które były kupowane wi-
zy, wjechały dziesiątki tysięcy nielegal-
nych imigrantów. I to wszystko podczas
rządów partii, która głośno mówi, że jest
przeciwno imigracji.

Prezes PiS Jarosław Kaczyński przy-
znał, że ściąganie pracowników z za-
granic wiązało się z naciskami przed-
siębiorców, którzy potrzebowali rąk do
pracy.

Burmistrz: Nie boję się
obcokrajowców

– Człowiek nie żyje. To tragedia. Otoczy-
liśmy opieką psychologiczną jego ojca.
Wsparliśmy finansowo, by mógł zrobić
stypę dla rodziny po pogrzebie – mówi
Czesław Woliński, burmistrz Nowego.

To doświadczony samorządowiec, jest
burmistrzem od 15 lat. W rozmowie ze
mną opowiada, że na Kolumbijczyków
nie było dotąd żadnych skarg ani inter-
wencji. Potwierdza to policja.

Tłumaczy, że gdy rząd PiS poluzował
wydawanie wiz, agencje zaczęły spro-
wadzać większą liczbę pracowników
z krajów Ameryki Południowej, w któ-
rej większość ludności stanowią kato-
licy. Woliński o Kolumbijczykach miał
dobre zdanie: – Nie ma rąk do pracy, a ci
ludzie chcieli pracować i byli dobrymi
pracownikami. Żyli według obowiąz-
ujących zasad. Dostosowali się.

Na dowód Woliński opowiada o tur-
nieju piłkarskim o puchar burmistrza
– Kolumbijczycy grali w jednej druży-
nie z Polakami, jeden z nich został kró-
lem strzelców.

Na koniec pyta: – A wie pani, czego
ja się boję? Burzy, dentyści i pobierania
krwi, a nie obcokrajowców. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34387285



Najważniejsza polska nagroda literacka:

- nominowane książki
- recenzje • wywiady z autorami

wyborcza.pl /nike

REKLAMA

MECENASI
STRATEGICZNI:



MECENAS:



WSPÓŁORGANIZATOR
GALI:



Nowy resort dla partii Hołowni

Radosław Sikorski z oficjalną rekomendacją koalicji na wicepremiera. Polska 2050 z dodatkowym resortem – będzie odpowiadała za kulturę. To najnowsze ustalenia koalicjantów dopinających rekonstrukcję rządu. Szczegóły mamy poznać dzisiaj.

Iwona Szpala

To według naszego rządowego rozmówcy ustalenia z poniedziałkowego spotkania liderów koalicji. – Radosław Sikorski będzie wicepremierem, tak jak zaproponował Donald Tusk, żaden z koalicjantów nie był przeciwny temu awansowi – mówi ważny polityk lewicy.

Pojawienie się takiej propozycji potwierdził także oficjalnie Szymon Hołownia. – Radosław Sikorski jest bardzo dobrym szefem MSZ i ma pełne papiery, aby być w rządzie wicepremierem. Bardzo mu w jego pracy kibicuję – mówił wczoraj marszałek Sejmu.

Nasz rozmówca znający kulisy negocjacji tłumaczył, że pomysł Tuska ma m.in. podnieść rangę polityki zagranicznej. Zrównać ją z bezpieczeństwem, za które odpowiada Władysław Kosiniak-Kamysz, od 2023 r. wicepremier. W Platformie zaczęły się spekulacje, że lider partii nie bez powodu wzmocnił Sikorskiego.

– To jeden z nielicznych przedstawicieli konserwatywnego skrzydła PO, czyli środowiska, którego Tusk się pozbył, gdy wrócił do polskiej polityki. W tamtym czasie stawał na światopoglądową progresję. Teraz, widząc rosnący potencjał prawicy, zarządził odwrót. Mocniejsza pozycja Sikorskiego jest znacząca dla wewnętrznych relacji w PO. Ma przywrócić pewien balans, który straciliśmy wcześniejszymi decyzjami lidera – twierdzi polityk KO.

W partii są też głosy, że za decyzją stoi scenariusz wymiany szefa rządu. – To zdecydowana nadinterpretacja. Nie będzie żadnej zmiany, przynajmniej przez najbliższy rok – mówi ważny polityk koalicji rządzącej. Gdy pytamy, co po tej dacie, odpowiada: – Rok to naprawdę bardzo dużo czasu, nie będę spekulować. Na tę chwilę nie istnieje scenariusz rządu bez premiera Donalda Tuska – podkreśla nasz rozmówca.



• **Nowy skład Rady Ministrów mamy poznać dziś przed południem** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Spór o mieszkalnictwo

Rządowy awans Sikorskiego to niejedyny temat poniedziałkowego spotkania liderów. Jak słyszymy, zdecydowanie więcej emocji było przy nowym układaniu wpływów między partiami rządzącymi. – Polska 2050 chciała dostać mieszkalnictwo, Donald Tusk mimo negocjacyjnych nacisków odmówił. W koncepcji premiera sprawy mieszkaniowe są częścią nowego resortu gospodarki – relacjonuje polityk. – Ale nie było tak źle do końca. Bo Polska 2050 obsadzi dodatkowy resort.

Tak wyszło z nowej rozpiski wpływów – m.in. dołączenia energetyki do superresortu gospodarczego, którym będzie zarządzał Andrzej Domański. „Działkę energetyczną” oddaje ministerstwo śro-

dowiska Pauliny Hennig-Kloski. Tusk likwiduje też stanowiska pełnomocników w Kancelarii Premiera, wśród których jest Adriana Porowska rekomendowana przez Polskę 2050.

– Na jaki resort zdecyduje się Szymon Hołownia, będzie ustalane we wtorek, już podczas indywidualnego spotkania z Tuskiem – twierdził nasz informator. I dodał, że lider Polski 2050 miał wybór między trzema resortami: sportem, kulturą lub zdrowiem. Wszystkim szefują ministrowie rekomendowani przez Platformę. – Wybraliśmy kulturę – słyszymy w Polsce 2050. Według naszych informacji Hannę Wróblewską ma zastąpić posłanka Aleksandra Leo.

Potwierdzają się wcześniejsze informacje w sprawie fotela wicepremiera dla Katarzyny Pelczyńskiej-Nałęcz. Temat nie jest zamknięty. Wróci po listopadzie, gdy Szymon Hołownia przestanie być marszałkiem Sejmu, a jego miejsce zajmie lider lewicy Włodzimierz Czarzasty.

Rekonstrukcja rządu. Co wiemy już teraz

Co jeszcze wiadomo o rekonstrukcji? Poza Adrianą Porowską stanowisko pełnomocnika stracą ministra ds. równości Katarzyna Kotula (Nowa Lewica), i Marzena Okla-Drewnowicz (KO), czyli ministra ds. społeczeństwa obywatelskiego i ministra ds. polityki senioralnej. Ma być też mniej ministerstw, a te, które są teraz, mają zostać połączone.

Nowa Lewica najpewniej utrzyma swoje resorty – Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (Agnieszka Dziemianowicz-Bąk), Ministerstwo Cyfryzacji (Krzysztof Gawkowski) oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (Marcin Kulasek). PSL nadal będzie zarządzał MON (Władysław Kosiniak-Kamysz), Ministerstwem Infrastruktury (Dariusz Klimczak) i najpewniej Ministerstwem Rolnictwa (być może nadal z Czesławem Siekierskim na czele). Najwięcej znaków zapytania w ostatnich tygodniach było wokół Ministerstwa Rozwoju i Technologii, którym zarządza Krzysztof Paszyk, też z PSL. Paszyk może stracić swoje stanowisko, a jego resort może być zlikwidowany i wcielony do dużego resortu gospodarczego.

Nie jest pewne, czy swoje stanowiska utrzymają Tomasz Siemoniak (minister spraw wewnętrznych i administracji), Adam Bodnar (minister sprawiedliwości). Od wysokiej rangi polityków KO usłyszeliśmy, że Tusk nie podjął jeszcze decyzji. Od dobrych kilku tygodni w rządowych kuluarach krążyła informacja, że MSWiA ma ponownie być rozdzielone od funkcji szefa koordynatora służb specjalnych. Tak było do czasu, aż z rządu odszedł Marcin Kierwiński. Niewykluczone, że znowu tam wróci w roli szefa MSWiA.

Politycy są raczej zgodni, że swoje stanowiska utrzymają Izabela Leszczyna (ministra zdrowia) i Barbara Nowacka (ministra edukacji). Natomiast ze stanowiskiem raczej pożegna się Sławomir Nitras, szef resortu sportu. ●

Temat wicepremiera dla Katarzyny Pelczyńskiej-Nałęcz ma wrócić po listopadzie, gdy Szymon Hołownia przestanie być marszałkiem Sejmu, a jego miejsce zajmie lider lewicy Włodzimierz Czarzasty

Błędy w co trzeciej komisji wyborczej

Prokuratorzy stwierdzili nieprawidłowości przy liczeniu głosów w II turze wyborów prezydenckich w co trzeciej spośród wytypowanych komisji wyborczych. Ostateczne wyniki tego ponownego liczenia w wybranych komisjach mają być znane w piątek.

– Prokuratura zakończyła przeliczanie głosów w 222 obwodowych komisjach wyborczych, w 71 z nich stwierdzono nieprawidłowości, aktualnie toczy się 19 śledztw – poinformował wczoraj prokurator krajowy Dariusz Korneluk. Nad raportem z przeliczania głosów pracuje zespół koordynujący w Prokuraturze Krajowej.

Śledczy zaplanowali przeliczenie głosów w 252 komisjach – 222 to

88 proc. W 151 nie wykryli błędów, w 71 – tak. Jakież? – Główne nieprawidłowości to oczywiście przypisanie głosów jednego kandydata na rzecz drugiego, a także rozmiękanie się protokołu po liczeniu głosów z faktycznymi ustaleniami – tłumaczy prokurator.

Przypomnijmy: Karol Nawrocki dostał 10 606 877 głosów, a Rafał Trzaskowski – 10 237 286. Różnica to 369 591 głosów.

Prokuratura prowadzi 19 śledztw w sprawie nieprawidłowości w liczeniu. Ponownie głosy liczy prokurator w obecności funkcjonariusza policji oraz przedstawiciela komisji wyborczej. Całość jest rejestrowana i w każdej chwili można wszystko sprawdzić.

Wszystko zaczęło się od wykrycia błędu przy liczeniu głosów w II turze w krakowskiej komisji nr 95.

Jak się okazało, tu Rafał Trzaskowski, który miał w pierwszej turze blisko trzykrotnie lepszy wynik niż Karol Nawrocki, w drugiej nie tylko nie powiększył go, ale jeszcze stracił kilkanaście głosów. Tymczasem jego kontrkandydatowi głosów przybyło niemal pięciokrotnie.

252 komisje wytypowali biegli – profesorowie Jacek Haman i Andrzej Torój, którzy sporządzili ekspertyzy dla Prokuratury Generalnej. Wskazywały one, że w tytu komisjach mogło dojść do pomyłek (lub celowego działania) polegających na błędnym przypisaniu w II turze wyborów prezydenckich jednemu lub drugiemu kandydatowi. Przeważnie było to na niekorzyść Rafała Trzaskowskiego.

Adam Bodnar, prokurator generalny i minister sprawiedliwości,

początkowo chciał przeliczenia głosów w 1472 komisjach, które w swojej analizie wytypował dr Krzysztof Kontek. Ostatecznie oparł się na ekspertyzach Hamana/Torója, ale komisje wymienione w ich ekspertyzach pokrywają się w dużym stopniu z komisjami, które wskazał Kontek.

Na razie nieprawidłowości stwierdzono w 71 komisjach spośród 222 wskazanych przez socjologów. – To bardzo dużo, a biorąc pod uwagę, że główne nieprawidłowości dotyczą zamiany liczby głosów pomiędzy kandydatami, to oznacza, że skala tych „pomyłek”, wychwyconych już wcześniej, jest niesłychana – mówi nam dr Kontek. – Najważniejsze będzie poznanie, w którą stronę te „pomyłki” wystąpiły, to znaczy jak duża jest asyme-

tria nieprawidłowości. To da nam wiedzę, czy „fałszowała” tylko jedna strona, czy obie – dodaje.

Korneluk zwraca uwagę, iż liczba komisji wyborczych, w których odbywa się ponowne przeliczanie głosów, może się zwiększyć „w zależności od ustaleń w poszczególnych postępowaniach przygotowawczych”.

Na 6 sierpnia Szymon Hołownia zwołał Zgromadzenie Narodowe. Karol Nawrocki ma zostać zaprzysiężony na prezydenta. Bodnar w liście do Hołowni z ubiegłego tygodnia informuje go o „wszystkich nieprawidłowościach i wątpliwościach prawnych, które wystąpiły w procedurze wyborów prezydenckich”. ●

Agnieszka Kublik, Wojciech Czuchnowski, PAP

Znamy plan na ocenę nauki

Ministerstwo weźmie pod lupę nie tylko to, co robią naukowcy. Instytucje naukowe będą szykować samoocenę i plan rozwoju. Ważne będzie też to, kogo planują zatrudnić. Znamy kolejne szczegóły nowej ewaluacji nauki.

Alicja Gardulska

Ministerstwo nauki rozpoczyna dziś cykl otwartych spotkań o nowej ocenie nauki. „Porozmawiajmy o konkretnych” – zachęca w ogłoszeniu. I wywołuje lekką konsternację. Bo oficjalnie prace nad nowym systemem trwają i żadnych konkretów dotąd nie ogłoszono. A na dodatek są akademickie wakacje i wielu naukowców jest na urloпах.

– Pierwotnie planowaliśmy pracę zespołu do końca czerwca. Ostatecznie przedłużyłem ją do końca września. Tak, aby przygotować wszystko jak najlepiej i dać czas na dopracowanie szczegółów – mówił w ubiegłym tygodniu minister Marcin Kulasek w „Rzeczpospolitej”.

Czasu zostało niewiele. Resort zapowiadał, że opracuje i przyjmie nowe reguły do końca roku. Zgodnie z przepisami z początkiem 2026 r. zerują się naukowe liczniki i „zbieranie” osiągnięć zaczyna się od nowa. Ważne więc, by od początku znać zasady gry. Kierunki zmian miał określić wspomniany już, powołany przez resort 31-osobowy zespół, złożony z przedstawicieli i przedstawicieli środowiska akademickiego. Ostatni raz spotkali się pod koniec czerwca.

Jak słyszymy, nie wypracowali wspólnej koncepcji zmian. – Dyskutowaliśmy o detalach, także w mniejszych grupach, ale nie było na razie próby ułożenia ich w całość.



• **Minister nauki i szkolnictwa wyższego Marcin Kulasek**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie mieliśmy też jasności, jak głęboko mają sięgać zmiany – zastrzegają jeden z uczestników spotkań.

Ocena co pięć lat

Po co więc otwarte spotkania ze środowiskiem na tym etapie? – Nie chcemy, żeby coś nam umknęło – tłumaczy wiceministra nauki Karolina Ziolo-Pużuk. Dodaje, że ma już wstępną koncepcję nowej oceny nauki, którą szeroko konsultuje. „Wyborcza” poznała pierwsze szczegóły.

Wiadomo, że ocena jakości nauki będzie przeprowadzana co pięć, a nie co cztery lata. Będziemy się poruszać w znanych ramach – nadal oceniane będą dyscypliny naukowe w danej jednostce (czyli np. nauki socjologiczne na uczelni X). Zmieniają się kryteria oceny.

Dziś pod uwagę bierze się trzy. To, nieco upraszczając, publikacje naukowe (kryterium pierwsze), granty i wdrożenia (drugie) oraz tzw. wpływ społeczny badań (trzecie).

Nowością jest kryterium czwarte, które dotyczy funkcjonowania samej instytucji. Oceniana będzie jej polityka kadrowa, np. to, czy jednostka bierze pod uwagę starzejącą się kadrę i planuje zastępowal-

Nowością jest kryterium dotyczące funkcjonowania samej instytucji. Oceniana będzie jej polityka kadrowa

ność pokoleń. Jednym z mierników może być w tym przypadku liczba nowych doktorów i habilitacji. Czy wspiera młodych. Ale też np. to, czy ma plan równości płci.

Jednostki naukowe mają też przygotowywać samoocenę i plan rozwoju, które będą punktem wyjścia podczas kolejnej ewaluacji.

Mniejsza presja publikacyjna

– Chcemy iść w stronę oceny kształtującej, tak by jednostki dostawały rekomendacje, które pomogą im w rozwoju. By mogły rosnąć nie tylko w porównaniu z innymi, ale też względem samych siebie – mówi wiceministra nauki.

Ocena nauki ma być w większym stopniu ekspercka. Najlep-

sze jednostki, te na poziomie A+, mieliby oceniać także naukowcy z zagranicy.

By było to możliwe, trzeba zmniejszyć liczbę ocenianych osiągnięć naukowych (głównie publikacji). Dziś kluczowe znaczenie ma to, ile i gdzie publikują zatrudnieni w danej jednostce naukowcy. Każdy ma wypełnić tzw. sloty, czyli przedstawić określoną liczbę artykułów naukowych własnych lub we współautorstwie. Artykuły prze-liczane są na punkty (liczy się to, gdzie się ukazały).

W nowym systemie waga tego kryterium ma być nieco niższa. A dodatkowo jednostka będzie musiała zgłosić mniej publikacji (wymagane byłoby 2N – czyli liczba równa dwukrotności liczby pracowników naukowych). Rozważana jest też opcja, by nowy system dopuszczał sytuację, w której część pracowników nie publikuje w ogóle w danym okresie. Bo np. w tym czasie zajmują się popularyzacją nauki.

Większa waga wpływu społecznego

Większą wagę ma mieć także wpływ badań naukowych na społeczeństwo (kryterium trzecie). Punktowana będzie np. współpraca naukowców z instytucjami publicznymi, np. przygotowywanie ekspertyz dla ministerstw. Zmiany zaplanowano także w kryterium drugim – katalog grantów i konkursów, które będą tu brane pod uwagę, zostaną poszerzone.

Projekt zmian w ustawie ma trafić do konsultacji publicznych jesienią tego roku.

A resort ma jeszcze do załatwienia sprawę najbliższej ewaluacji nauki, która zacznie się w 2026 r. Środowisko domagało się, by ją odłożyć lub nawet odwołać z powodu kryzysu spowodowanego nierzetelnymi praktykami publikacyjnymi. Wielu przekonywało, że system jest tak drastycznie wypaczony, że nie ma szans, by uzyskać wiarygodne wyniki.

Ministerstwo zdecydowało, że ewaluacja się odbędzie na starych zasadach, ale z drobnymi modyfikacjami i zabezpiecznikami. Część zapisano w rozporządzeniu, którego konsultacje zakończyły się w czerwcu i czeka na podpisanie. Ale te ważniejsze – czyli gwarancje, że nikt (poza jednostkami, które dostaną kategorię C) podczas oceny nauki nie straci dotychczasowych uprawnień – wymagają nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce. Projekt ma być gotowy do końca miesiąca. ●

Sprostowanie

Gazeta Wyborcza w artykule z 19.7.2024 r. pt. „Operacja Immunitet” podała nieprawdę:

1. że wykonując misję urzędniczką polskiego przedstawicielstwa przy Radzie Europy przyczyniłam się do skierowania listu Przewodniczącego Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy do polskich władz – dotyczącego immunitetu posła Marcina Romanowskiego. O sprawie posła Romanowskiego funkcjonariusze Zgromadzenia wiedzieli od innej osoby, niż ja – posła Mularczyka. Decyzję o skierowaniu listu do polskich władz urzędnicy Zgromadzenia podjęli bez mojego wpływu. Nie stałam więc ani za pozyskaniem wiadomości ani reakcją Zgromadzenia w tej sprawie;

2. o moich działaniach jako urzędniczki polskiego przedstawicielstwa przy Radzie Europy. Nieprawdą jest, że wiedząc o naruszeniu immunitetu chroniącego posła Marcina Romanowskiego – o czym dowiedziało się kierownictwo Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy – nie ostrzegłam polskich władz. Stosowną depeszę do polskiego MSZ sporządziłam i wysłałam niezwłocznie po zakończeniu spotkania z urzędnikami Zgromadzenia, tego samego popołudnia. Magdalena Marcinkowska

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34385555

W PIĄTEK W WYBORCZEJ



Poradnik. Chłodzimy się

• Różnice pomiędzy: klimatyzatorem, klimatyzatorem przenośnym, klimatyzatorem, wentylatorem, cyrkulatorem, rekuperacją - ile kosztują i ile zużywają prądu

• Klimatyzacja w aucie: ile kosztuje i ile zużywa paliwa

• Jaki jest koszt budowy i użytkowania basenu w ogrodzie?



Zbigniew Bogucki będzie szefem Kancelarii Prezydenta

Karol Nawrocki ogłosił nazwisko szefa swojej kancelarii w Telewizji Trwam. – Zbigniew Bogucki był głęboko zaangażowany w moją kampanię. Bardzo się cieszę – mówił. Ocenił też, że już sam wybór go na urząd prezydenta sprawił, że rząd „przynajmniej markuje” ciężką pracę.

Tomasz Nyczka

– Witam, szczęście Boże, ojciec redaktorze – tak prezydent elekt Karol Nawrocki przywitał się w poniedziałek wieczorem w programie „Rozmowy niedokończone” w Telewizji Trwam o Tadeusza Rydyka. Podziękował wszystkim, „którzy modlili się w czasie kampanii w Polsce i na świecie” i dodał, że „czuł te modlitwy”.

Prowadzący program ksiądz stwierdził, że dziennikarze Telewizji Trwam ustalili, iż szefem Kancelarii Prezydenta będzie dotychczasowy poseł PiS Zbigniew Bogucki.

Karol Nawrocki stawia na dwóch posłów PiS

W zeszłym tygodniu pisaliśmy w „Wyborczej” o tym że pełny skład Kancelarii Prezydenta ma być znany na dniach. Największy spór był dotąd o posła PiS Przemysław Czarnka. To on miał być szefem Kancelarii Prezydenta, ale prezydentowi elektowi nie pasowało to, że Czarnek dopiero co został wiceprezesem PiS i nie chciał, żeby łączył tę partyjną funkcję ze stanowiskiem w kancelarii. Z kolei Czarnek nie chciał zrezygnować z tego stanowiska w partii.

Wiadomo już, że obaj politycy się nie dogadali, a szefem kancelarii będzie jednak Bogucki. – Rzeczywiście, pan Zbigniew Bogucki będzie szefem mojej kancelarii. To bardzo doświadczony urzędnik państwowy, bardzo dobry wojewoda zachodniego Pomorza, ad-



• **Posel PiS ze Szczecina Zbigniew Bogucki, nowy szef Kancelarii Prezydenta. Warszawa, 25 lipca 2024 roku**

FOT. CEZARY ASZKIELOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

wokat, prawnik, prokurator, a wiadomo, że w pracy kancelarii te inicjatywy ustawodawcze i w ogóle cała legislacja są bardzo ważne – mówił Nawrocki.

Prezydent elekt dodał, że Bogucki „to człowiek, który był głęboko zaangażowany w kampanię wyborczą, z dużą efektywnością, skutecznością”. – To także człowiek wartości. Chciałem oficjalnie powiedzieć, że Zbigniew Bogucki będzie szefem mojej kancelarii. Bardzo się z tego cieszę – zachwalał Karol Nawrocki i dodawał, że obaj są w podobnym wieku, więc na pewno łatwo będzie się im dogadać.

To nie koniec. Nawrocki poinformował, że zastępcą szefa Kancelarii Prezydenta bę-

dzie poseł PiS Adam Andruszkiewicz. – Jeden z najzdolniejszych polityków młodego pokolenia. W młodości był prezesem Młodzieży Wszechpolskiej, związany jest ze środowiskami narodowymi, co dla mnie także jest ważne – mówił Nawrocki.

Wyjaśnił, że Andruszkiewicz „odpowiadał za sukces jego kampanii w mediach społecznościowych”. Dodał, że „jego energia, pomysłowość i Polska w sercu będą determinowały pracę całej kancelarii”. – Doskonały duet będzie kierować moją kancelarią – podsumował prezydent elekt.

Prezydent elekt powiedział, że minister odpowiedzialną w Kancelarii Prezydenta za Polskę, Polaków za granicą i odznaczenia

będzie Agnieszka Jędrzak, była dyrektorka Biura Współpracy Międzynarodowej w Instytucie Pamięci Narodowej. Prezydent mówił, że „to osoba z doskonałymi kontaktami na całym świecie”.

Już wcześniej Karol Nawrocki zdecydował, że szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego będzie historyk prof. Sławomir Cenckiewicz.

Karol Nawrocki: Rząd markuje ciężką pracę

– Smutny to był spektakl. Polska go chyba nie potrzebowała, bowiem ciężko wytłumaczyć w świecie logiki, że kandydat opozycyjny, przeciwko któremu wykorzystywano aparat polskiego państwa mógł wpływać w sposób mechaniczny czy metodyczny, wraz ze swoim środowiskiem, na fałszowanie procesów wyborczych – tak Karol Nawrocki ocenił w poniedziałek wieczorem procedurę liczenia głosów. Dodał: – Polacy wybrali swojego prezydenta. Ponad 10,5 mln Polaków postawiło krzyżyk przy moim nazwisku.

Nawrocki mówił, że „wszystkie te projekty, które będą dobre dla Polaków, spotkają się z jego akceptacją”, mimo, że, jak powtórzył, uważa Donalda Tuska za najgorszego z premierów. – Demokracja wymaga tego, żeby w rzeczach dobrych dla Polaków prezydent i premier ze sobą współpracowali, i na to też liczę – powiedział Nawrocki. Stwierdził, że nie podpisze ustaw, które „zmieniają kształt naszej narodowej tożsamości”, czy „oddają suwerenność Polski do organów spoza Rzeczypospolitej”.

Prezydent elekt zapowiedział, że jego prezydentura będzie bardzo aktywna, będzie zgłaszał własne inicjatywy ustawodawcze. – Liczę na to, że do końca sierpnia, i niech to będzie wyraz mojego zrozumienia, przynajmniej 50 ustaw deregulacyjnych zostanie przygotowanych. Już sam wybór mnie na urząd prezydenta sprawił, że rząd przynajmniej markuje wzięcie się do ciężkiej pracy. Stąd ta próba rekonstrukcji, czy może reanimacji rządu – stwierdził Karol Nawrocki. ●

Osoby niebędące nauczycielami będą mogły pracować w przedszkolach

MEN przekonuje, że braki kadrowe w przedszkolach są „punktowe” i „przejściowe”. Dlatego osoby niebędące nauczycielami mają być dopuszczeni do prowadzenia zajęć tylko do 2027 r.

Pomysł, by w przedszkolach uczyły osoby niebędące nauczycielami, ma być tymczasowy. I ma obowiązywać od września 2025 r. do końca sierpnia 2027 r. Taką poprawkę zgłosiła Koalicja Obywatelska podczas pierwszego czytania projektu na sejmowej komisji edukacji połączonej z komisją deregulacyjną.

Wiceministra edukacji Katarzyna Lubnauer podkreślała, że to rozwiązanie jest odpowiedzią na „przejściowy” i „punktowy” problem braku nauczycieli wychowania przedszkolnego. Dlaczego przejściowy? Wiceministra Lubnauer wyliczała, że w 2017 roku odnotowano 403 tys.

urodzeń, a w każdym kolejnym roku był duży spadek. W 2024 r. urodziło się już jedynie 252 tys. dzieci. A z prognoz wynika, że w 2026 r. będzie ich jeszcze mniej – zaledwie 230 tys.

Przedszkole bez kadry

Dlatego MEN liczy, że niż demograficzny do 2027 r. sam rozwiąże problemy kadrowe w przedszkolach. Ale czy na pewno? Wiceministra Lubnauer sama przyznała, że nauczycielki wychowania przedszkolnego od lat są niezadowolone z warunków pracy. Chodzi o wyższe pensum, niskie zarobki, dużą odpowiedzialność za dzieci. Wolą więc przenieść się do szkół i uczyć klasy 1-3.

Propozycja MEN, by dopuszczać do prowadzenia zajęć w przedszkolach (a więc również realizowania podstawy programowej) osoby bez pięcioletnich studiów pedagogicznych rozszerzyła środowisko oświa-

towe. Bo to znak, że kwalifikacje, które zdobywały nauczycielki przedszkoli, w obliczu nowych przepisów znaczą niewiele.

A chodzi też o dobro dzieci – to bardzo ważny etap edukacyjny. Żeby poprowadzić grupę kilkulatek i przygotować je do gotowości szkol-

MEN wylicza, że w całej Polsce „według stanu na 13 czerwca w przedszkolach było wolnych 1657 wolnych stanowisk pracy (1564 etaty) dla nauczycieli wychowania przedszkolnego”

nej, potrzeba wysokich kwalifikacji. MEN jednak argumentuje, że niektóre samorządy zmuszane są do zamykania części przedszkoli już o godz. 13, bo nie ma kadry. – A w tych przedszkolach są pedagodzy, pedagodzy specjaliści, oligofrenopedagodzy, którzy mogliby z dziećmi pracować, ale obecne przepisy na to nie pozwalają – argumentowała wiceministra Lubnauer.

MEN wylicza, że w całej Polsce „według stanu na 13 czerwca w przedszkolach było wolnych 1657 wolnych stanowisk pracy (1564 etaty) dla nauczycieli wychowania przedszkolnego”.

Lubnauer przekonywała, że w nowelizacji są dwa bezpieczniki. Pierwszy jest taki, że to dyrektor przedszkola ma uznać, czy kandydat na to stanowisko ma odpowiednie przygotowanie. Drugi – że to kurator oświaty ma wyrazić na to zgodę. – Mają to być tylko uzasadnio-

ne przypadki – podkreślała wiceministra Lubnauer.

To samo rozwiązanie w „lex Czarnek”

Dyskusja podczas poniedziałkowej komisji była zgorzała. Wątpliwości mieli nawet niektórzy posłowie KO, jak Marcin Józefaciuk, który przytaczał argumenty środowiska oświatowego. Swojego poparcia dla noweli nie wyraziła również Dorota Olko z lewicy. Co zaskakujące, Prawo i Sprawiedliwość również było na nie.

Jest to zaskakujące dlatego, że to ich partia chciała wprowadzić to samo rozwiązanie w 2022 r. w ramach zablokowanego „lex Czarnek”. Ostatecznie, podczas pierwszego czytania projektu wprowadzono poprawkę o przejściowym charakterze tego rozwiązania (na lata 2025–2027).

Drugie czytanie odbędzie się na sejmowej sali plenarnej w środę. ● **Karolina Stowik**

Sędzia komisarz zawiadamia, że w postępowaniu upadłościowym Gazomontaż S.A. w upadłości likwidacyjnej (sygn. akt XVIII GUp 27/19) zakończone zostały i złożone przez biegłego sądowego do akt sprawy operaty szacunkowe dotyczące określenia wartości rynkowej wchodzących w skład masy upadłości:

- prawa własności udziału 1634/10000 w działce nr 33/2 z obręb 055, położonej przy ul. Piłsudskiego, Żąbki, pow. Wołomiński, woj. mazowieckie;
- nieruchomości lokalowej nr 55 (magazynu) wraz z udziałem związanym z własnością lokalu w wysokości 20/10000 w budynku wielorodzinnym położonym przy ul. Piłsudskiego 111 w Żąbkach, pow. wołomiński, woj. mazowieckie;

Każdy zainteresowany może opis i oszacowanie wskazanych nieruchomości oglądać w czytelni Sądu.

Zarzuty na opis i oszacowanie można wnieść w terminie tygodnia od dnia obwieszczenia do Sędziego komisarza na adres Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie ul. Czerniakowska 100 A, XVIII Wydział Gospodarczy ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych z podaniem sygnatury akt.

Kraj/34387853

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu pod numerem X Ns 558/24 toczy się z wniosku GMP Vindexus Niestandaryzowany Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Wierzytelności w Warszawie sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po **Anie Balinowskiej PESEL 47083006341** córce Stanisława i Marii z domu Brudniak, zmarłej 22 kwietnia 2024 w Toruniu, mającej ostatnie zwykłe miejsce zamieszkania w Toruniu. Koniecznymi uczestnikami postępowania jest rodzeństwo zmarłej lub jego zstępni, a w ich braku: rodzeństwo rodziców zmarłej lub ich zstępni. Sąd wzywa osoby roszczące sobie prawa do spadku po Annie Balińskiej aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosiły swój udział w sprawie, w przeciwnym razie sąd pominie ich stanowisko orzekając o spadkobraniu.

Kraj/34387858



co piątek
z „Wyborczą”
Sprawdź,
co warto
obejrzyć



PREZYDENT MIASTA RACIBÓRZ ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działek gruntu, położonych w Raciborzu przy ul. Mikołowskiej

lp.	WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU	
1.	Położenie i opis nieruchomości	Działki położone są w Raciborzu przy ul. Mikołowskiej. Bezpośrednie otoczenie nieruchomości stanowią tereny rolnicze oraz tereny produkcyjno-usługowe. Przedmiotowy teren był dotychczas użytkowany rolniczo na podstawie terminowych umów dzierżawy, które uległy rozwiązaniu. Działki są obecnie nieuzbrojone. W terminie do 31 grudnia 2025 r. Gmina Racibórz zrealizuje inwestycję pn. „Przebudowa i budowa drogi dojazdowej wraz z rondem do terenów inwestycyjnych położonych przy ul. Mikołowskiej w Raciborzu – uzbrojenie terenów inwestycyjnych przy ul. Mikołowskiej w Raciborzu”.
2.	Oznaczenie geodezyjne	1) nr 119/2 k.m. 25 obręb Ostróg o powierzchni 0,5005 ha , 2) nr 119/3 k.m. 25 obręb Ostróg o powierzchni 0,4342 ha , 3) nr 119/4 k.m. 25 obręb Ostróg o powierzchni 0,3534 ha , 4) nr 119/10 k.m. 25 obręb Ostróg o powierzchni 0,4126 ha .
3.	Numer księgi wieczystej	GL1R/00031754/3
4.	Forma zbycia nieruchomości	Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działek
5.	Cena wywoławcza netto	1) nr 119/2 k.m. 25 obręb Ostróg – 630 000 zł , 2) nr 119/3 k.m. 25 obręb Ostróg – 547 000 zł , 3) nr 119/4 k.m. 25 obręb Ostróg – 445 000 zł , 4) nr 119/10 k.m. 25 obręb Ostróg – 520 000 zł . Cena uzyskana w wyniku przetargu powiększona zostanie o podatek od towarów i usług według stawki 23%, stosownie do przepisów ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 361 z późn.zm.).
6.	Termin i miejsce przetargu	Przetarg na sprzedaż działek odbędzie się w dniu 25 września 2025 r. o godzinie 11.00 , w sali nr 108, na I piętrze Urzędu Miasta Racibórz przy ul. Króla Stefana Batorego 6.
7.	Wadium	55000 zł na każdą z działek oddzielnie, winno być uznanena rachunku gminy najpóźniej w dniu 18 września 2025 r.
8.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Działki nr 119/2 i 119/3 zlokalizowane są na terenach oznaczonych symbolem: – J1P – Tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów. Na działkach rysowano: 1) Kanalizację sanitarną. 2) Strefy techniczne. 3) Linie energetyczną 15kV. 4) Wodociąg. Działki nr 119/4 i 119/10 zlokalizowane są na terenach oznaczonych symbolem: – JZ3/1PU – Tereny produkcyjno-usługowe. Na działkach rysowano: 1) Strefę obserwacji archeologicznej. 2) Strefę ochronną od napowietrznej linii elektroenergetycznej – dotyczy działki nr 119/10. 3) Obszar, na którym prawdopodobieństwo wystąpienia powodzi jest niskie i wynosi 0,2% – raz na 500 lat. 4) Obszar obejmujący tereny narażone na zalanie w przypadku zniszczenia lub uszkodzenia wału przeciwpowodziowego. 5) Napowietrzna linia elektroenergetyczna średniego napięcia (SN) – dotyczy działki nr 119/10. 6) Granicę obszaru wymagającego przekształceń.
9.	Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu	Tablica ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, usytuowana w budynku Urzędu Miasta Racibórz, II piętro
10.	Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargu	Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Racibórz pod adresem www.bipraciborz.pl , zakładka Rejestry/Rejestr przetargów nieruchomości/Ogłoszenia o przetargach/Sprzedaż; strona internetowa Urzędu Miasta Racibórz www.raciborz.pl , podstrona Urząd, zakładka Baza nieruchomości
11.	Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu	Urząd Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pokój 215, tel. 32 755 07 41, e-mail: gn6@um.raciborz.pl

Kraj/34387719

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU
Wyciąg z ogłoszenia nr 68/2025/N
o IV przetargu ustnym nieograniczonym na najem na czas nieoznaczony lokalu użytkowego nr 3 położonego w Opolu, przy pl. Jana Kazimierza 6 z zasobu Agencji Mienia Wojskowego
Lokal użytkowy o powierzchni 44,93 m². Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*: 910,00 zł. Wysokość wadium i termin wpłaty: 2 730,00 zł do 07.08.2025 r. Termin i miejsce przetargu: **13.08.2025 r., godz. 12:00**, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter). Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **23.07.2025 r. do 13.08.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Kraj/34387344



WÓJT GMINY TRZEBIECHÓW OGŁASZA

VII PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w obrębie **Trzebiechów**, gmina Trzebiechów oznaczonej działkami nr **384/21, 186/2, 185/2** – przeznaczenie wg. SUiKZP: tereny aktywności gospodarczej oraz w części tereny rolnicze – łąki i pastwiska; nieruchomości. Nieruchomość obciążona jest hipoteką, którą Sprzedający spłaci przed sprzedażą, dzięki czemu kupujący nabywa nieruchomość nieobciążoną. Powierzchnia działki 0,87 ha, Cena wywoławcza 699501,00 zł, wadium: 50000,00 zł księga wieczysta: ZG2S/00017480/6. Pierwszy przetarg na zbycie ww. działki odbył się dnia 29 marca 2024r. i zakończył się wynikiem negatywnym. Drugi przetarg na zbycie ww. działki odbył się dnia 15 maja 2024r. i zakończył się wynikiem negatywnym. Trzeci przetarg na zbycie ww. działki odbył się dnia 9 sierpnia 2024r. i zakończył się wynikiem negatywnym. Czwarty przetarg na zbycie ww. działki odbył się dnia 20 września 2024r. i zakończył się wynikiem negatywnym. Piąty przetarg na zbycie ww. działki odbył się dnia 21 listopada 2024r. i zakończył się wynikiem negatywnym. Szósty przetarg na zbycie ww. działki odbył się dnia 26 maja 2025r. i zakończył się wynikiem negatywnym.
Przetarg odbędzie się dnia 22 maja 2025 r. o godz. 14⁰⁰ w sali nr 9 Urzędu Gminy w Trzebiechowie.

Wpłatę wadium należy uiścić do dnia 18 sierpnia 2025r. w kasie Urzędu Gminy Trzebiechów lub na konto Urzędu Gminy Trzebiechów w Banku Spółdzielczym w Koźuchowie nr **22 9673 0007 0020 0203 5190 0013.**

Informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Trzebiechowie pokój nr 6, tel. 68 351 41 22.
Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane: na stronie internetowej i tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Trzebiechowie, a także w Biuletynie Informacji Publicznej.

Wójt Gminy Trzebiechów /-/ Izabella Staszak

Kraj/34387696



PREZYDENT MIASTA RACIBÓRZ ogłasza czwarty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości, położonej w Raciborzu przy ul. Bartka Lasoty

lp.	WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU	
1.	Położenie i opis nieruchomości	Działka położona jest przy ul. Bartka Lasoty, w sąsiedztwie terenów zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz terenów produkcji przemysłowej i usług. Działka jest przedmiotem umowy dzierżawy na cele rolne, zawartej na czas nieokreślony.
2.	Oznaczenie geodezyjne	Działka nr 30 k.m. 12 obręb Ostróg o powierzchni 0,6071 ha
3.	Numer księgi wieczystej	GL1R/00022064/3
4.	Forma zbycia nieruchomości	Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki
5.	Cena wywoławcza netto	499000zł Cena uzyskana w wyniku przetargu powiększona zostanie o podatek od towarów i usług według stawki 23%, stosownie do przepisów ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 361 z późn.zm.).
6.	Termin i miejsce przetargu	Przetarg odbędzie się w dniu 24 września 2025 r. o godzinie 11.00 , w sali nr 125 na I piętrze Urzędu Miasta Racibórz przy ul. Króla Stefana Batorego 6.
7.	Wadium	50000 zł , winno być uznanena rachunku gminy najpóźniej w dniu 17 września 2025r.
8.	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	J30MN – Tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Na działce rysowano strefę ingerencji konserwatorskiej „B”.
9.	Miejsce wywieszenia ogłoszenia o przetargu	Tablica ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, usytuowana w budynku Urzędu Miasta Racibórz, II piętro
10.	Miejsce publikacji ogłoszenia o przetargu	Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Racibórz pod adresem www.bipraciborz.pl , zakładka Rejestry/Rejestr przetargów nieruchomości/Ogłoszenia o przetargach/Sprzedaż; strona internetowa Urzędu Miasta Racibórz www.raciborz.pl , podstrona Urząd, zakładka Baza nieruchomości
11.	Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu	Urząd Miasta Racibórz, ul. Króla Stefana Batorego 6, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pokój 215, tel. 32 755 07 41, e-mail: gn6@um.raciborz.pl

Kraj/34387761



Burmistrz Miasta i Gminy Wysoka ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta i Gminy Wysoka

I przetarg ogłoszony był na dzień 15 lipca 2025 roku – ze względu na brak chętnych zakończył się wynikiem negatywnym.

Przedmiotem przetargu jest:
Nieruchomość położona w obrębie geodezyjnym Mościska, gm. Wysoka, oznaczona jako dz. nr 16 o pow. 0,8300 ha, w tym użytki: grunty orne w klasie RIIIb-0,4000 ha, tereny rekreacyjno-wypoczynkowe Bz-0,1000 ha oraz inne tereny zabudowane Bi-0,3300 ha, zabudowana budynkiem dawnej szkoły, dwoma budynkami gospodarczymi oraz budowlami opisana w księdze wieczystej nr PO2H/00018828/2 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Chodzieży, V Zamięscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Wyrzysku.

Opis nieruchomości: nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem dawnej szkoły o pow. użytkowej 662,95 m², budynkiem gospodarczym o pow. użytkowej 68,70 m², budynkiem gospodarczym o pow. użytkowej 33,60 m² oraz budowlami, takimi jak: ogrodzenie z siatki w ramach stalowych na słupkach stalowych osadzonych w cokole betonowym o długości 60,00 m, ogrodzenie z siatki stalowej na słupkach betonowych osadzonych na gruncie o długości 240,00 m, chodnik betonowy, plac utwardzony asfaltem. Budynek znajduje się w gminnej ewidencji zabytków. Wszelkiego rodzaju prace remontowe budynku należy konsultować z Wielkopolskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 950.000,00 zł

Wadium wynosi: 95.000,00 zł

Minimalne postąpienie: 9.500,00 zł

Cena nieruchomości została obniżona o ok. 15% w stosunku do ceny I przetargu

Przeznaczenie nieruchomości: Działka nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego działka nr 16 stanowi tereny osiedleńcze mieszane.

Przetarg odbędzie się w dniu **26 września 2025 roku** o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Wysoka, Plac Powstańców Wielkopolskich 20/21, sala narad.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wadium w podanej wyżej wysokości, w terminie do dnia 22 września 2025 roku przelewem na podane poniżej konto bankowe: BS Wysoka 70 8940 0007 0000 0169 2000 0441.

W tytule przelewu należy podać nr działki, której wpłata dotyczy.

Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Wysoka, sołectwa Mościska, na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.gminawysoka.pl.

Blizszych informacji na temat przetargu można uzyskać telefonicznie lub osobiście w Urzędzie Miasta i Gminy w Wysokiej, Plac Powstańców Wielkopolskich 20/21, biuro nr 21, tel. 67 287 10 04 wew. 38 w godz. od 8.00 – 14.00

Kraj/34387692

Trzebiechów, 14 marca 2025 r.

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy – Mokotowa w Warszawie XVI Wydział Cywilny toczy się postępowanie z wniosku LC ASSET Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie z udziałem Norberta Chmarowskiego i Alicji Kozłowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Norbercie Józefie Chmarowskim, zmarłym dnia 10 grudnia 2020 r. w Działdowie, ostatnio przed śmiercią na stałe zamieszkałym w Warszawie, wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili udział w postępowaniu i udowodnili swoje prawa do spadku pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34387759

Rosję czeka prawdziwa cyfrowa żelazna kurtyna

– Najprawdopodobniej w pewnym momencie w Rosji sam fakt poszukiwania niezależnych informacji będzie czynem karalnym. Wszystko wskazuje na to, że czeka nas prawdziwa cyfrowa żelazna kurtyna.

ROZMOWA Z
IWANEM KOŁPAKOWEM

redaktorem naczelnym Meduzy, jednego z najpopularniejszych niezależnych rosyjskich portali informacyjnych

WIKTORIA BIELASZYN: W ubiegłym tygodniu rosyjski parlament przyjął w drugim czytaniu ustawę zakazującą wyszukiwania tzw. materiałów „ekstremistycznych” w internecie. Jak to należy rozumieć?

IWAN KOŁPAKOW: Bardzo prosto: jako krok na drodze do kryminalizacji czytania. Najprawdopodobniej w pewnym momencie w Rosji sam fakt poszukiwania niezależnych informacji będzie czynem karalnym. Władze wysyłają Rosjanom sygnał: nawet nie próbujcie szukać takich wiadomości, bo będą poważne konsekwencje.

Przepis, o którym mówimy, to dopiero początek. Teoretycznie nie jest on jeszcze instrumentem pozwalającym karać Rosjan za czytanie niezależnych mediów, bo dotyczy jedynie źródeł uznanych przez władze za ekstremistyczne. Jestem jednak przekonany, że mocno wpłynie on na psychikę ludzi, którzy i tak są potwornie zastraszeni.

Kary mają jednak nie być specjalnie wysokie. Osobom, które zostaną przyłapane na szukaniu zakazanych treści, grozi grzywna wysokości do 5 tysięcy rubli (ok. 233 zł).

– Według mnie władzom bardziej zależy na utworzeniu bazy „niepewnych” obywateli. Jeśli ktoś zostanie ukarany grzywną za czytanie materiałów, które są sprzeczne z oficjalną narracją, to automatycznie stanie się dla władz widocznym i będzie przez nie obserwowany. Taka osoba znajdzie się na określonych listach, które w przyszłości mogą być wykorzystywane do dalszych przesładowań i represji.

A czym właściwie są materiały ekstremistyczne?

– Problem polega na tym, że ten termin jest bardzo rozmyty. Według rosyjskich władz materiałem ekstremistycznym mogą być pieśni Timura Mucurajewa, czecheńskiego barda, popularnego w latach 90., jak i materiały rozpowszechniane przez Świadców Jehowy. Nie ma tu żadnych granic, baza aktualizowana jest na bieżąco i analizując ją, nie da się zrozumieć, czym kierowano się, wprowadzając do niej konkretne pozycje. Trzeba też odnotować, że do rejestru materiały może wnieść każdy sąd, także na poziomie regionalnym, według własnego widzimisię.

Nawet propagandyści czy inni ludzie, którzy tworzą niejako tę strukturę donosów, nie mogą się często w tym wszystkim połąpać.

Wspomniałeś, że przepis dotyka też mediów, które władze uznają oficjalnie za ekstremistyczne. Takich jest niewiele, prawda?

– Tak, ale to szczegół. W Rosji nie ma dzisiaj redakcji, które są uznane za organiza-



• Funkcjonariusz rosyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych fotografuje Dmitrija Kisijewa, który protestuje przeciwko ustawie zakazującej wyszukiwania tzw. materiałów „ekstremistycznych” w internecie. Moskwa, 22 lipca 2025 r.

FOT. REUTERS / YULIA MOROZOWA

cje ekstremistyczne. Tylko co z tego? To może się zmienić z dnia na dzień, teraz przygotowywany jest pod to grunt. To mocno działa na ludzi, co widzimy na przykładzie naszych czytelników.

Jak to na nich wpływa?

– Meduza nie jest na razie uznana przez władze za organizację ekstremistyczną, mamy w Rosji status organizacji niepożądaną. On również, mówiąc delikatnie, niespecjalnie zachęca do tego, by mieć z nami cokolwiek wspólnego. Za samo udostępnienie linku do naszego materiału można zostać oskarżonym o „działalność na rzecz organizacji niepożądaną”, co grozi zarówno karą administracyjną w postaci grzywny, jak i sprawą karną z pozbawieniem wolności włącznie. Samo czytanie nas na własny użytek oficjalnie nie jest jednak karalne, choć teraz władze wysyłają sygnał, że są gotowe pójść dalej.

W dniu, w którym Duma Państwowa przegłosowała w drugim czytaniu ustawę o poszukiwaniu tzw. materiałów ekstremistycznych, liczba obserwujących nas na różnych portalach społecznościowych drastycznie spadła: mówimy o liczbach rzędu 20 tysięcy obserwatorów mniej w Telegramie w ciągu doby.

Odzywają się do nas także bohaterowie naszych materiałów i osoby, które wspierały nas finansowo, np. kupując subskrypcję. Proszą, by natychmiast usunąć ich dane i wszelkie informacje, które umożliwiłyby władzom ich identyfikację.

Taktyka władz się sprawdza?

– Tak. Moim zdaniem władze dążą do tego, by całkowicie odciąć ludzi od niezależnych źródeł informacji. Ten przepis wygląda mi na część większego planu. Nie bez powodu władze praktykują teraz w regionach częścione odłączanie internetu, uprzedzając, że już wkrótce zablokują w Rosji komunikator WhatsApp i zapowiadają wprowadzenie własnego, państwowego, który – co oczywiste – będzie kontrolowany i inwigilowany przez FSB.

Mówiąc krótko, mamy do czynienia z nowym etapem pozbawiania Rosjan dostępu do niezależnych informacji. Boję się myśleć, z czym to jest związane.

Historia uczy nas, że władze zawsze ograniczały ramy wolności słowa i dostępu do niezależnych mediów przed „dużymi”, niepokojącymi lub strasznymi wydarzeniami: tak było przed aneksją Krymu i inwazją Rosji na Ukrainę w 2022 r.

Mam takie poczucie, że najpierw władze rozprawiły się z tymi, którzy szukali niezależnych informacji nieco bezrefleksyjnie. Teraz uderzają w tych, którzy czytają niezależne media, wkładając w to nieco wysiłku: instalują VPN, wpisują w okno przeglądarki nazwę konkretnego portalu itd.

– To prawda. Niezależne rosyjskie media najpierw zostały z kraju wygnane, a później dostęp do nich został zablokowany. Teraz można skupić się na tych, którzy próbują te blokady obchodzić. I to dość łatwe, bo skala strachu w ludziach w Rosji jest dzisiaj bezprecedensowa.

Kryminalizacja wyszukiwania informacji czy też czytania może być, moim zdaniem, ostatecznym krokiem na drodze do całkowitego odcięcia Rosjan od niezależnych mediów. Już dzisiaj sytuacja jest bardzo ciężka, z ogromnym trudem udaje nam się dotrzeć do czytelników w Rosji, którzy doskonale zdają sobie sprawę z ryzyka i z tego, jak krwiożerczy jest rosyjski system.

Wszystko wskazuje na to, że czeka nas prawdziwa cyfrowa żelazna kurtyna.

Ludzie, by się ochronić, będą woleli odciąć się od tego, co może poskutkować dla nich więzieniem lub innymi konsekwencjami, takimi jak choćby kary grzywny, utrata pracy, wywieranie przez władze presji na ich krewnych.



Historia uczy nas, że władze zawsze ograniczały ramy wolności słowa i dostępu do niezależnych mediów przed „dużymi”, niepokojącymi lub strasznymi wydarzeniami: tak było przed aneksją Krymu i inwazją Rosji na Ukrainę w 2022 r.

IWAN KOŁPAKOW

redaktor naczelny Meduzy,
jednego z najpopularniejszych niezależnych rosyjskich portali informacyjnych

Ilu macie czytelników w Rosji?

– Te liczby na przestrzeni lat się zmieniały. Zaczęliśmy działać w 2014 r., jako mała redakcja, którą tworzyło 15 osób. Po kilku latach byliśmy już jednym z największych niezależnych rosyjskich portali, a dzisiaj – nie boję się tego stwierdzenia – jesteśmy największy.

Tuż przed wojną, przed wprowadzeniem przez rosyjskie władze wojennej cenzury, czytały nas regularnie ok. 24 miliony użytkowników w kraju i na świecie. Dzisiaj nasi stali czytelnicy to grupa ok. 10 milionów osób. 60 procent z nich to Rosjanie pozostający w kraju. To możliwe, bo stosujemy cały arsenał narzędzi, który pozwala nam skutecznie obchodzić blokadę władz.

Pamiętam doniesienia o tym, że osoby, które czytały w Rosji Meduzę np. w metrze czy w autobusie miały później problemy, bo jadący obok pasażer napisał na nie donos.

– To się cały czas dzieje i rzeczywiście w niektórych przypadkach traktuje się jako powód do prześladowania, mimo że samo czytanie Meduzy nie jest na razie oficjalnie nielegalne. I tylko to. Bo, jak wspominałem, zgodnie z obowiązującym prawem nie wolno rozpowszechniać naszych materiałów, współpracować z nami, przekazywać nam datków ani nawet wysłać do nas nagrań czy zdjęć, które moglibyśmy zamieścić w naszych publikacjach.

A jednak macie jeszcze autorów w Rosji.

– Nie mamy w Rosji żadnych etatowych pracowników. Współpracujemy z osobami, których nazwisk nie ujawniamy i które, ryzykując życiem, wolnością, a także bezpieczeństwem swoich bliskich, decydują się pracować z nami, pisać dla nas, pokazywać nam, co dzieje się w głębi kraju.

Wszystko to przypomina mi bardzo białoruski scenariusz, gdzie za polubienie wpisu, który w jakikolwiek sposób krytykuje władze, można pójść do więzienia.

– Powiedziałbym, że to wcześniejszy etap tego scenariusza, którego realizacja na Białorusi doprowadziła do tego, że czytanie niezależnych mediów w tym kraju grozi więzieniem.

Ludzie pogodzą się z przepisami, które właściwie zabraniają im myśleć inaczej, niż oczekują tego od nich władze?

– Większość, niestety, tak. Władze bardzo sprawnie wykorzystują instrumenty zastraszania. Są oczywiście ludzie, którzy są w tej kwestii niezwykle silnie zmotywowani i mają ogromną potrzebę dostępu do niezależnych informacji i jestem pewny, że nadal będą ich szukać. To dla nich dzisiaj pracujemy.

Nie możemy dzisiaj już liczyć na to, że wypuścimy duży, ważny materiał i przyjdzie do nas ogromny tłum czytelników, tylko dlatego, że to ciekawa i istotna rzecz. Przeczytają go tylko ci, którzy widzą w niezależnym dziennikarstwie wartość.

Brzmi to fatalnie.

– Jest jednak coś, co daje mi nadzieję. Widzimy, że kiedy naprawdę dzieje się coś mocnego i strasznego, np. ogłoszenie przez Władimira Putina tzw. „częściowej mobilizacji” albo zabójstwo Aleksieja Nawalnego, to naszą stronę odwiedza rekordowa liczba osób, mimo wszystkich blokad. W takich momentach można mieć poczucie, że wcale nie jesteśmy w Rosji zablokowani. ●

Meduzę można wesprzeć finansowo na tej stronie: <https://support.meduza.io/en>

Znowu bez polskich producentów

Wielki przetarg na tramwaje

Ani jeden polski producent nie wystartował w wielkim przetargu, w którym Tramwaje Warszawskie mogą zamówić nawet 160 wagonów. Kto dostanie kontrakt: znowu koreański Hyundai Rotem czy czeska Skoda, która wozi po torach pasażerów we Wrocławiu?



Jarosław Osowski

Przetarg, który Tramwaje Warszawskie ogłosiły w styczniu 2025 r., jest wyjątkowy z kilku powodów. Tak dużego zamówienia, które może objąć dostawę nawet 160 wagonów, nie było od 2009 r. (wtedy wygrała bydgoska Pesa, która przysłała 186 swingów). Po drugie, miejska spółka początkowo zamierzała podpisać umowę ramową z kilkoma producentami taboru, którzy potem rywalizowaliby między sobą cenami przy pierwszym zamówieniu na 20 tramwajów. Sprawia to, że warunki przetargu są skomplikowane jak nigdy wcześniej. Wreszcie sprawa najważniejsza dla pasażerów: w środku ma być więcej miejsc siedzących.

Dziś wiadomo, że tego planu nie uda się zrealizować w całości. Po kilkukrotnych zmianach terminu wczoraj wreszcie udało się otworzyć oferty producentów. Niestety, wpłynęły tylko dwie i żadna nie pochodzi od firmy polskiej. Nie wy-

• Do przetargu zgłosiły się tylko dwie firmy. Tramwaje Warszawskie zdecydują, czy wybrać pojazdy Skody (na zdjęciu z lewej) czy Hyundai Rotem
FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL, MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

startowała na przykład Pesa, której około 280 wagonów niskopodłogowych z kolejnych dostaw kursuje po mieście od 2007 r.

W dodatku ceny zaproponowane przez obu producentów tym razem znacznie przebijają kosztorys Tramwajów Warszawskich. Spółka szacowała, że za klasyczny wagon jednokierunkowy zapłaci 16,1 mln zł. Dokładnie 329 mln zł netto za pierwszych 20 sztuk. – Jeszcze nic straconego, bo na tym etapie postępowania ceny nie są ostateczne. Zakładamy, że po sprawdzeniu obu ofert i ich dopuszczeniu do dalszego etapu przetargu firmy będą chciały zejść z cen, żeby zdobyć kontrakt – mówi Witold Urbanowicz, rzecznik Tramwajów Warszawskich.

Nowe tramwaje dla Warszawy

Wystartowali dwaj producenci. Jeden z nich to koreańska firma Hyun-

dai Rotem, która przez ostatnie lata dostarczyła do stolicy 123 tramwaje za ponad 1,8 mld zł. Jeżdżą bardzo cicho, są energooszczędne, a wiele podzespołów powstało u polskich dostawców. Z powodu braku pieniędzy Warszawa nie rozszerzyła kontraktu z 2019 r. o 90 wagonów. Jednak pasażerowie narzekają na bardzo małą liczbę foteli, zwłaszcza w taborze dwukierunkowym, który ma drzwi z obu stron.

Ten mankament uda się wyeliminować w nowym kontrakcie: „Wzięliśmy pod uwagę głosy podróżnych i w porozumieniu z Zarządem Transportu Miejskiego zwiększyliśmy wymagania w zakresie liczby miejsc siedzących dla pasażerów. Od przyszłych dostawców oczekujemy przynajmniej 42 foteli w tramwaju dwukierunkowym i 56 w jednokierunkowym” – zapewniają Tramwaje Warszawskie.

Hyundai Rotem Company ocenia 21,9 mln zł za tramwaj jednokierunkowy i nieco ponad 21 mln zł za dwukierunkowy.

Drugą firmą, która wystartowała w warszawskim przetargu, jest Skoda Transportation. To czeski producent najnowszych pociągów Metra Warszawskiego, a jego tramwaje kursują m.in. po Wrocławiu. Firma policzyła sobie 21,1 mln zł za tramwaj jednokierunkowy i 22,2 mln zł za dwukierunkowy. Różnice cenowe są więc niewielkie.

Kto wygra przetarg Tramwajów Warszawskich?

Tramwaje Warszawskie wybiorą jednego producenta, z którym w ciągu czterech lat zawrą umowę wykonawczą obejmującą oba rodzaje taboru. Na początek kontrakt będzie dotyczył dostaw przynajmniej 20 wagonów, a celowo może ich być nawet 160: 64 jedno- i 96 dwukierunkowych. Pierwsze dwa nowe tramwaje powinny przyjechać do Warszawy w ciągu dwóch lat od zawarcia umowy wykonawczej. Na rozszerzenie kontraktu spółka rezerwuje sobie odpowiednio sześć lat i cztery miesiące w przypadku tramwajów jednokierunkowych i 5,5 roku dla dwukierunkowych.

Oznacza to, że warszawscy pasażerowie na wyeliminowanie z ruchu niewygodnych wagonów z wysoką podłogą poczekają aż do lat 30. Ten czas może się skrócić, jeśli Warszawa dostanie wsparcie Unii Europejskiej na zakupy nowego taboru. ●

Wyniki rekrutacji na Uniwersytet Warszawski

Gdzie najtrudniej się dostać

Najwięcej maturzystów na Uniwersytecie Warszawskim chciało studiować zarządzanie. A na jaki kierunek było najtrudniej się dostać? Podajemy dane po rekrutacji na największą uczelnię w kraju.

Spośród warszawskich szkół wyższych wyniki rekrutacji podała już Politechnika Warszawska. Drugi rok z rzędu niekwestionowanym liderem zainteresowania na PW okazało się budownictwo, zdecydowanie dystansując chociażby informatykę, dla której miejsca nie było nawet w pierwszej piątce najpopularniejszych kierun-

ków. W ślad za politechniką swoje statystyki udostępni Uniwersytet Warszawski.

Najbardziej popularny kierunek

Na przyszłych studentów UW czekają 21 562 miejsca, w tym niespełna 16 tys. na studiach stacjonarnych. Wczoraj szczęśliwi kandydaci w internetowym systemie rejestracji zobaczyli status „zakwalifikowany”. W sumie – jak podlicza UW – ponad 32 tys. kandydatów dokonało przeszło 61 tys. zapisów, w tym na studia pierwszego stopnia i jednolite magisterskie – ponad 52 tys. To kon-

tynuacja trendu spadkowego, jeśli chodzi o zainteresowanie studiami na UW. Rok temu dokonano takich zapisów 56 tys. UW informuje o rekordziście, który dokonał w tym roku zgłoszeń na 19 różnych kierunków.

Największym zainteresowaniem cieszyło się zarządzanie (2828 zapisów), niewiele mniejszym ekonomia (2759). Podium dopełniła psychologia, którą studiować chce w tym roku 2640 osób. Skład pierwszej trójki jest więc taki sam jak rok temu, z tym że wówczas na czoło wysunęła się psychologia.

Mniej niż 2 tys. aplikacji wpłynęło w tym roku na finanse bizne-

su i rachunkowość, prawo czy stosunki międzynarodowe.

Gdzie najtrudniej o indeks

Uniwersytet podaje też, na które kierunki było najtrudniej się dostać. Tu – tak jak w 2024 r. – najwięcej kandydatów czekało na jedno miejsce na kierunku lekarskim – prawie 24. Dalej jest Business and Management (ponad 22) i orientalistyka-japonistyka (20,44). W tym przypadku także na podium ustawił się taki sam skład jak rok temu.

Oprócz atrakcyjności tych kierunków, wyjaśnieniem tak dużej liczby chętnych na jedno miejsce

jest stosunkowo niewielka liczba zaplanowanych osób do przyjęcia. Na pierwszym roku na ww. kierunkach będzie studiować odpowiednio 60, 40 i 25 osób.

Spore obłożenie zanotowały też kierunki takie jak kryminologia oraz inne orientalistyki poza japonistyką: sinologia i koreanistyka.

Od dziś do piątku 25 lipca ci, którzy dostali się na wymarzone kierunki, muszą donieść na przyszłą uczelnię dokumenty, w tym świadectwo maturalne. Później zaczną się druga tura i szansę dostaną ci, którzy skorzystają na przesunięciach list rekrutacyjnych. ●

Paweł Marcinkiewicz

Ludzie mają odejść

Rewolucja w Studiu Lotto

Lottomerkury, spółka córka Totalizatora Sportowego, poinformowała 45 członków ekipy realizującej transmisję z losowania gier w TVP, że mają sobie szukać nowej pracy.

Rafał Górski

– Po trzydziestu latach istnienia studia Totalizator Sportowy całkowicie odchodzi od formuły programów z udziałem prezenterów i pracowników studia. Studio stanie się niemal bezobsługowe, a my stracimy pracę – mówią nam pracownicy Studia Lotto.

Zmiany mają wejść w życie 1 stycznia 2026 roku. Nowe studio ma być zlokalizowane w budynkach spółki na Pradze-Północ. Umowa na najem dotychczasowego miejsca losowań w kompleksie magazynowo-biurowym Annapol Business Park na Białoleścu została rozwiązana na początku lipca. Taką informację otrzymali pracownicy studia.

„...kamera pokazuje losowanie i jakaś muzyczka” Realizatorem losowań jest spółka córka Totalizatora Sportowego, spółka Lottomerkury. Na jej czele od października ub. roku stoi Waldemar Krukowski. Prezes w środę 9 lipca spotkał się z 45 pracownikami studia i przekazał im, że od nowego roku mogą szukać nowej pracy. To realizatorzy wizji, dźwiękowcy, producenci, oświetleniowcy i inni pracownicy. – Prezesa Krukowskiego zobaczyliśmy pierwszy raz w życiu. Przekazał nam, że od 31 grudnia Lottomerkury nie będzie zajmować się realizacją losowań. TS ma zatrudnić 4-5 osób, które zajmą



FOT. MARTYNASFOTO/ISTOCKPHOTO

Totalizator Sportowy studia nie likwiduje, ale planuje gruntowne zmiany. To będzie format, który spodoba się graczom – zapowiada biuro prasowe spółki

się transmisją losowań – mówi nasz informator, uczestnik spotkania.

„Totalizator chce, żeby wyglądało to, jak Eurojackpot, czyli kamera pokazuje losowanie i jakaś muzyczka”, miał powiedzieć na spotkaniu prezes. Pracownicy studia nie otrzymali informacji o powodach rozstania. Gdy usłyszeli zresztą, że ma być spotkanie z prezesem, myśleli, że chodzi o prezesa TS Beatę Stelmach.

– Zdecydowana większość zespołu pracuje w studiu przynajmniej 11 lat, niektórzy jeszcze dłużej. Jesteśmy zażenowani takim traktowaniem oraz brakiem jakiegokolwiek wytłumaczenia, dlaczego studio ulega likwidacji – mówi jeden z pracowników.

Podczas realizacji Studia Lotto codziennie pracuje ok. 20 osób z 45-osobowej ekipy. To ich podstawowe źródło utrzymania. Członkowie ekipy na początku współpracy mieli podpisane umowy-zlecenie lub o dzieło. Ale jeszcze przed pandemią korzystne finansowo umowy o dzieło (niższy podatek) zostały zlikwidowane, a pracownicy zostali poinformowani o konieczności prowadzenia działalności gospodarczej.

Burzliwe spotkanie pracowników z prezesem

Według naszych informacji, w trakcie burzliwego spotkania prezes Lotto Merkury zaproponował ekipie realizacyjnej akcję „gaszenie światła”, czyli podpisanie deklaracji zobowiązującej do wykonywania obowiązków do końca grudnia. Pracownicy studia uznali to za zniewagę, ponieważ plotki o utracie przez nich pracy krążyły od kilku miesięcy. – Byliśmy trzymać w ciągłej niepewności o przyszłość. Zarząd milczał, nie odpowiadał na żadne pytania. Nie wiedzieliśmy nawet, czy powinniśmy szukać innej pracy. To bardzo nie fair – mówią dzisiaj.

To kolejna odsłona nieporozumień wewnątrz firmy. W czerwcu opisywaliśmy zawirowania z wypłatami nagród dla pracowników kolektur. Spółka Totalizator Sportowy chwali się rekordowymi przychodami (69 mld zł w 2024). Tymczasem pracownicy dowiedzieli się, że nagroda jubileuszowa z okazji 70-lecia firmy zostanie wypłacona z budżetu podwyżkowego.

Toalety dla klientów w kolekturach

Na łamach „Wyborczej” ujawniliśmy również, że Totalizator Sportowy planuje zainstalowanie w kolekturach hybrydowych, czyli takich, w których są automaty do gier, toalet. Według badań, jakie zleciło kierownictwo spółki, miałyby to zmaksymalizować zyski. Ale ciężar utrzymania łazienek i zachowania ich czystości miałby spoczywać na pracownikach kolektur. Do tej pory ta informacja była trzymana w tajemnicy, a takiemu rozwiązaniu próbowały zapobiec związki zawodowe.

Po ujawnieniu tych planów w kolekturach pojawili się pracownicy zajmujący się mierzeniem lokali, w których miałyby zostać zainstalowane pomieszczenia z toaletą. Kolektorzy otrzymali informację, że na terenie całego kraju to rozwiązanie zostanie przetestowane w 100 punktach.

Pracownicy, z którymi rozmawialiśmy, obawiają się, że narzucenie nowych obowiązków przez firmę wpłynie na jakość i bezpieczeństwo ich pracy. W kolekturach nie ma ochrony, a część wynagrodzenia kolektorów to premie za sprzedaż. – Jeśli każą mi sprzątać toalety, składam wypowiedzenie tego samego dnia. Kto będzie pilnował kasy, jak będę w łazience? – zastanawia się pracownica kolektury w warszawskim Śródmieściu.

TVP: Pracujemy nad nowymi obszarami współpracy

Jak przekazało nam biuro prasowe Totalizatora Sportowego, spółka poszukuje nowych rozwiązań związanych z przeprowadzaniem transmisji losowań gier LOTTO; studia nie likwiduje, ale planuje gruntowne zmiany. – Musimy odpowiadać na nowe trendy w losowaniach (automatyzacja), a z drugiej strony pamiętać o tych, którzy po prostu lubią oglądać losowania. Starając się pogodzić obie strony, damy studiu nowe, lepsze możliwości. To będzie format, który z pewnością spodoba się graczom – poinformowała nas firma.

Spółka argumentuje, że zmiany są nieuniknione, ponieważ zmienia się pokolenie graczy. – Dla młodych graczy Studio LOTTO nie jest już pierwszym źródłem informacji o wynikach losowań lub nie jest nim w ogóle. Korzystają np. z naszej aplikacji. Niemniej, szanując potrzeby tych graczy, dla których Studio LOTTO pozostaje ważnym punktem w kalendarzu dnia, zmieniamy je, ale nie likwidujemy – podkreśla biuro prasowe. Na pytania o to, czy firma zwolni ludzi, odpowiedziała: – Co do osób pracujących na rzecz Studia LOTTO mówimy tu nie tyle o naszych pracownikach, co o podwykonawcach. To znakomici profesjonalści, których traktujemy z pełnym szacunkiem. Niemniej pamiętajmy, że zmiany w formatach studyjnych, jak w wielu innych produkcjach, są normalną praktyką rynkową.

Nadchodzące zmiany potwierdza również Telewizja Polska, która z przerwą (w latach 1996-2009 Studio transmitował Polsat), od 1973 roku emituje sygnał ze Studia. – Pracujemy nad nowymi obszarami współpracy, które zainteresują nie tylko widzów tradycyjnej telewizji, ale także użytkowników platform cyfrowych TVP – czytamy w odpowiedzi. ●

Na miejscu Multikina

Takie wyrosną tutaj budynki

Deweloper pokazał pierwsze wizualizacje budynków, które powstaną na miejscu zburzonego ursynowskiego Multikina.

Dziś na miejscu zburzonego kina u zbiegu al. KEN i ul. Indiry Gandhi na Ursynowie jest ogrodzony plac. Sieć kinowa sprzedała tę nieruchomości w marcu 2023 r. firmie deweloperskiej GH Development. Deweloper pokazał pierwsze wizualizacje planowanego osiedla, które nazywał „ale! KEN”.

Będzie się ono składać z dwóch budynków o wysokości sięgającej siedmiu kondygnacji. Łącznie znajdzie się w nich około 280 mieszkań; w pierwszym etapie powstanie budynek ze 121 mieszkaniami i siedmioma lokalami usługowymi na parterze.

Jako atut inwestycji deweloper przedstawia lokalizację tuż przy stacji metra Imielin. Z racji tego sąsiedztwa w planie zagospodaro-



wania obniżono liczbę obowiązkowych miejsc parkingowych do jednego na mieszkanie (jedno miejsce parkingowe na każde 60 m kw. mieszkania). Inwestor zapewne zmieści garaż na jednej podziemnej kondygnacji.

Na udostępnionych wizualizacjach widać budynki o równej wysokości siedmiu kondygnacji, choć plan pozwala na budowę 33-metrowej (10 kondygnacji) dominanty na-

przeciw wieży ursynowskiego ratusza. Ta część powstanie w drugim etapie.

Inwestor przyjmuje na razie tylko wstępne rezerwacje mieszkań, bo jeszcze nie ma pozwolenia na budowę. W rozesłanym do mediów komunikacie nie podał planowanego harmonogramu inwestycji ani cen. Nieoficjalnie słyszymy, że ceny będą oscylować w okolicy 25 tys. zł za m kw. ●

Michał Wojtczuk

• **Wizualizacja osiedla, które firma GH Development chce zbudować na miejscu zburzonego budynku Multikina na Ursynowie**
FOT. MATERIAŁY INWESTORA

www.nekrologi.wyborcza.pl/34387762

Naszej Drogiej Koleżance, Wspólniczce

Annie Szczodrej

najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty



Mieczysława Szczodrego

Aniu, w tej smutnej chwili wspieramy Cię
i myślami jesteśmy z Tobą i Twoją Rodziną

koledzy i koleżanki z kancelarii

KPMG Law Stopyra Szczodra sp. k.

Informator usług funeralnych

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34364339

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34358525

WOLA

**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34359431

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34358839

34358842

Z żalem przyjąłem wiadomość o śmierci



gen. broni

Waldemara Skrzypczaka

żołnierza z krwi i kości, doświadczonego dowódcy
i eksperta wojskowego,
komentatora spraw militarnych.

Odszedł patriota oddany służbie Polsce i armii.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy współczucia.

*Prezydent m.st. Warszawy
Rafał Trzaskowski*

34387828

Pani

Izabeli Morawskiej

Dyrektor Centrum Informacyjnego Senatu

składam najszczerze kondolencje

z powodu śmierci

Mamy

łączyć się w bólu i żałobie

w tych trudnych chwilach.

Małgorzata Kidawa-Błońska

Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej



34387815

Pani Doktor

Katarzynie Chlebickiej

najszczerze wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

Lekarze z Oddziału Pediatrycznego

Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego w Warszawie

34387820

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy



Elżbietę Stelmach

Pracowała w BGK 40 lat. Zawsze gotowa do pomocy,
z uśmiechem i spokojem budowała mosty porozumienia i zaufania.

Jej oddanie, profesjonalizm i serdeczność
pozostaną na zawsze w naszej pamięci

Zarząd i Pracownicy Banku Gospodarstwa Krajowego.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
25 lipca 2025 roku o godzinie 12.00
w kościele św. Wawrzynca przy ul Wolskiej 140A.

34387771

Zofii Branickiej

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Meża

składają

pracownicy

NZOZ „Karmelicka”



34387749

Jarostawowi Romanowskiemu

i Rodzinie

najszczerze kondolencje

z powodu śmierci

Teściowej

składają

Przyjaciele z kancelarii prawnej GIDE



34387802

Dr Hannie Mazurkiewicz

składamy głębokie wyrazy współczucia z powodu śmierci



Mamy

Zespół Kliniki Neurologii Dzieci i Młodzieży

Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie

34387244

W dniu 12 lipca 2025 roku odszedł do Pana

nasz ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek



Janusz Wiśniewski

reżyser teatralny i operowy, scenograf, grafik

Był wybitnym Twórcą, niezależnym oraz wiernym Prawdzie i Sztuce.
Jego spektakle budziły uznanie i zachwyt polskiej i zagranicznej
publiczności, nagradzane były na najważniejszych festiwalach
teatralnych w Polsce i na świecie.
Mądry i szlachetny człowiek
oddany bez reszty Najbliższym i Teatrowi.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
25 lipca 2025 roku o godzinie 10:00
w Archikatedrze Warszawskiej pw. św. Jana Chrzciciela,
ulica Świętojańska 8, po czym nastąpi odprowadzenie
na Cmentarz Wojskowy od Bramy od ulicy Powązkowskiej
do kwatery nr G II, grób 19 (Aleja Zasłużonych),

o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

34387852

Zmarła

Pani Profesor

Maria M. Kenig-Witkowska

Wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

składa

Katedra Prawa Ponadnarodowego WPiA

Uniwersytetu Warszawskiego



34387699

Naszemu Koledze

Robertowi Chorzelewskiemu

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia

z powodu śmierci



Taty

składają

Dyrekcja i Pracownicy

Energia – Operator S.A.

Oddział w Płocku

34387806

Naszej Koleżance

Izabeli Morawskiej

Dyrektor Centrum Informacyjnego Senatu

oraz pograżonej w żałobie

Rodzinie

składamy najgłębsze wyrazy współczucia i otuchy
w trudnych chwilach po stracie



Mamy

Minister Ewa Polkowska

oraz

Koleżanki i Koledzy z Kancelarii Senatu

34387754

W imieniu
Krajowej Izby Gospodarczej Elektroniki i Telekomunikacji

składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Rodzinie, Najbliższym,

a także wszystkim

Współpracownikom Generała.

Generał

Waldemar Skrzypczak

był wybitnym żołnierzem, dowódcą,
a także autorytetem w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności.
Przez całe życie oddany służbie Ojczyźnie,
dawał przykład niezłomnego zaangażowania i profesjonalizmu.
Był aktywnym inicjatorem współpracy nauki i przemysłu.
Wspierał strategię łączenia innowacyjnych koncepcji modernizacji armii
przed wszystkim w oparciu o potencjał polskiego przemysłu.
Jego wkład w rozwój Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej
pozostanie zawsze w naszej pamięci.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd Krajowej Izby Gospodarczej Elektroniki i Telekomunikacji
oraz Zarząd Klastra Technologii Autonomicznych



34387851

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszej Autorki

Prof. dr hab.
Marii Magdaleny
Kenig-Witkowskiej



Rodzinie i Przyjaciółom

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd i pracownicy Wolters Kluwer Polska

34387874

Z głębokim żalem żegnamy



generała
Waldemara Skrzypczaka

Mieliśmy zaszczyt współpracować z Panem Generałem, którego
wspaniała osobowość, życzliwość oraz wyjątkowe talenty zawodowe
były wsparciem szczególnie w ostatnich,
tak niespotykanych wyzwaniach.

Składamy wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

z wyrazami szacunku i wdzięczności

Zarząd i Pracownicy
Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji
w m.st. Warszawie S.A.

34387902

Mariusz Sikorski

1958-2007

Na zawsze kochany Syn i Brat

Alicja Sikorska i Małgorzata Maruszkina z rodziną



34387541



Drogiemu Koledze

Pawłowi Miksie

z Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego

składam wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Ojca

Jerzego Miksy

w imieniu społeczności akademickiej
prof. ucz. dr hab. Sławomir Żółtek
Dziekan Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego

34387889

 ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

—

Wejdź na serwis odeszli.pl



 **Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy**
i Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy informują,
że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy
przy ul. Nowogrodzkiej 43 został zamieszczony na okres 21 dni

WYKAZ LOKALI UŻYTKOWYCH
przeznaczonych do najmu w drodze ustnego konkursu ofert – licytacji
stanowiący załącznik do Uchwały nr 2511/2025 z dnia 02.07.2025 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO:
lokal użytkowy usytuowany w budynku przy ul. Wiejskiej 16 o powierzchni ogólnej 279,72 m²
przeznacza się do najmu poza konkursem ofert na rzecz Platformy Obywatelskiej Rzeczypospolitej Polskiej
stanowiący załącznik do Uchwały nr 2519/2025 z dnia 02.07.2025 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

Wersja elektroniczna wykazu jest dostępna na stronie internetowej
<https://srodmiescie.um.warszawa.pl/> <https://zgn.waw.pl/>

Warszawa/34387075

 **nekrologi.wyborcza.pl** 

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

GS.6845.1.188.2025 Kozienice, dn. 22.07.2025 r

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce
nieruchomościami (Dz. U. z 2024 roku poz. 1145,1222, 1717, 1881)

informuje

że w dniach od 22 lipca 2025 roku do dnia 12 sierpnia 2025 roku na tablicach
ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, ul. Parkowa 5 oraz na stronach
internetowych Urzędu został podany do publicznej wiadomości, na okres 21 dni

**wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę w drodze
bezpłatnej połozonej w Kozienicach przy ul. Cmentarnej**
stanowiącej część działki ewidencyjnej nr 2720.

Szczegółowe informacje w pok. Nr 3 tel. (48) 611 71 32.

Radom/34387825



WEŹ UDZIAŁ W KONKURSIE
Szukamy fenomenu Warszawy – ludzi,
miejsz, wydarzeń, inicjatyw i zjawisk

ZGŁOŚ SIĘ: [Wyborcza.pl/fenomenwarszawy](https://wyborcza.pl/fenomenwarszawy)

WYGRAJ CENNE NAGRODY!

ORGANIZATOR

 **wyborcza.pl**
WARSZAWA

REKLAMA

PARTNER GŁÓWNY

 **MUZEUM**
WARSZAWY

PARTNER

 **Warszawa**

Chiny stawiają potężną tamę w Tybecie



• Rzeką
Jarlung Cangpo
w Tybecie

FOT. FENG WEI PHOTO-
GRAPHY/MOMENT RF/
GETTY IMAGES

Projekt, będący poważnym wyzwaniem inżynieryjnym, budzi obawy Indii i Bangladeszu, ekologów, organizacji tybetańskich i obrońców praw człowieka.

Robert Stefanicki

Premier Chin Li Qiang przewodniczył w sobotę ceremonii z okazji startu projektu nazwanego Elektrownia Wodna Motuo. Tym samym Pekin rozpoczął realizację przedsięwzięcia, które po raz pierwszy ogłoszono w 2020 r. jako część 14. pięcioletniego planu Chin.

Na rzece Jarlung Cangpo na wschodnim krańcu Wyżyny Tybetańskiej powstanie tama ponad trzy razy większa od sławnej zapory Trzech Przełomów, zbudowanej dwie dekady temu na Jangcy. Nowa zaporą ma składać się z pięciu kaskadowych elektrowni wodnych, które będą w stanie wytworzyć 300 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej rocznie – tyle, ile Wielka Brytania ma składać się z pięciu kaskadowych elektrowni wodnych, które będą w stanie wytworzyć 300 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej rocznie.

Chińska zaporą postrachem dla Indii i Bangladeszu

Długa na 2,9 tys. km rzeka Jarlung Cangpo bierze swój początek w Himalajach i w jednym miejscu na odcinku 50 kilometrów spada o 2 km w pionie, wijąc się przez najgłębszy kanion lądowy na świecie. Jest to tzw. „Wielkie Zakole”, spektakularna pętla wokół góry Namcha Barwa. Chińczycy planują wywiercić w niej na wylot kilka tuneli o długości 20 km, co zmieni bieg części rzeki. W weekendowym reportażu agencji Xinhua na temat wizyty Li Qiang podano, że inżynierowie przeprowadzą prace „prostujące” i „przekierują wodę przez tunele”, aby wybudować elektrownię.

Jarlung Cangpo po wpłynięciu do Indii i Bangladeszu staje się Brahmaputrą. Zależy od niej byt wielu milionów ludzi. Australijski think tank Lowry Institute w raporcie z 2020 r. stwierdził wręcz, że „kontrola nad tymi rzekami daje Chinom całkowitą kontrolę nad indyjską gospodarką”.

W styczniu indyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyraziło zaniepokojenie planami budowy zapory i wezwało Pekin do zapewnienia, że interesy państw położonych

niżej w dorzeczu rzeki nie zostaną naruszone. Podkreślono również potrzebę przejrzystości i konsultacji.

W wywiadzie dla agencji prasowej PTI na początku lipca Pema Khandu, premier indyjskiego stanu Arunaczal Pradesz wyraził obawy, że rzeki Siang i Brahmaputra mogą wyschnąć po ukończeniu budowy zapory na Jarlung Cangpo. Powiedział, że tama „będzie stanowić egzystencjalne zagrożenie dla naszych plemion i naszych źródeł utrzymania” [ta część Indii jest w znacznej mierze zamieszкана przez rdzenną ludność].

Khandu zasugerował, że Chiny mogłyby nawet użyć zgromadzonych w zaporze wód jako broni przeciwko sąsiadowi.

– Założmy, że tama zostanie zbudowana i nagle wypuszcza wodę, cały pas Siang zostanie zniszczony – powiedział.

Indie planują budowę zapory wodnej na rzece Siang, która będzie pełnić funkcję bufora chroniącego przed nagłym uwolnieniem wody z chińskiej zapory i zapobiegając powodziom.

Również Bangladesz wyraził obawy w związku z projektem w Tybecie. W lutym rząd w Dhace wysłał list do Pekinu z prośbą o udzielenie dodatkowych informacji na temat zapory.

W grudniu chińskie MSZ oświadczyło, że projekt nie będzie miał negatywnego wpływu na obszary w dolnym biegu rzeki. Zapewniono, że Pekin „utrzyma komunikację” z sąsiadami i zacieśni z nimi współpracę w zakresie zapobiegania katastrofom i ich lagodzenia.

Chiny twierdzą, że projekt, którego koszt szacuje się na 1,2 biliona

juanów (600 mld zł), będzie priorytetowo traktował ochronę środowiska i zwiększy dobrobyt lokalnej ludności. Władze nie podały, ile osób zostanie przesiedlonych w związku z budową elektrowni. Szacuje się, że Tama Trzech Przełomów spowodowała wysiedlenie około 1,5 miliona osób; Wyżyna Tybetańska jest słabiej zaludniona.

Ekolodzy ostrzegają przed szkodami dla środowiska

Chiński rząd i państwowe media przedstawiają budowę zapór jako rozwiązanie korzystne dla środowiska. Chiny pozostają największym emitentem dwutlenku węgla na świecie, lecz bardzo szybko rozwijają sektor energii odnawialnej, dążąc do redukcji emisji i stabilizacji dostaw prądu.

Mają dziesiątki tysięcy projektów hydroenergetycznych, znacznie więcej niż jakikolwiek inny kraj.

Organizacje pozarządowe wskazują natomiast, że zapory są kolejnym przykładem kolonialnego wykorzystywania Tybetańczyków i ich ziem przez Pekin. Tybet był niezależny, zanim w połowie XX wieku został podbity przez armię Mao Zedonga.

Poprzednie projekty hydroenergetyczne w Tybecie wywoływały protesty, które brutalnie tłumiono. W zeszłym roku aresztowano setki osób sprzeciwiających się budowie zapory Kamtok na górnym biegu Jangcy, która – jak twierdzili krytycy – grozi wysiedleniem tysięcy mieszkańców i zatopieniem starożytnych klasztorów buddyjskich.

Ekolodzy ostrzegają również przed ryzykiem nieodwracalnych szkód dla unikalnej bioróżnorodności płaskowyżu. Inżynierowie wskazują zaś, że rejon, leżący na liniach uskoków tektonicznych, jest podatny na trzęsienia ziemi.

Rozpoczęcie produkcji energii przez elektrownie na Jarlung Cangpo planowane jest na rok 2033. ●

Nowa zaporą ma składać się z pięciu kaskadowych elektrowni wodnych, które będą w stanie wytworzyć 300 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej rocznie – tyle, ile Wielka Brytania zużyła w ubiegłym roku. Będzie to największa elektrownia na świecie

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/3438757

OBWIESZCZENIE

Stosownie do wymogów art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572) oraz art. 15 ust. 4 w związku art. 8 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2024.551 ze zmianami),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia o wszczęciu 16 czerwca 2025 r., postępowania administracyjnego, na wniosek złożony (uzupełniony 14 lipca 2025 r. na wezwanie z 26.06.2025 r.) przez pełnomocnika Artura Machulę, działającego w imieniu inwestora: Polska Spółka Gazownictwa sp. z o.o., ul. Wojciecha Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów;

w sprawie

wydania decyzji o zmianie pozwolenia na budowę z 06.09.2024 r. numer: 12/BS/2024 dla inwestycji pn.: **Budowa gazociągu średniego ciśnienia dn 250 wraz z infrastrukturą towarzyszącą** w ramach umowy na wykonanie dokumentacji projektowej dla zadania *Budowa gazociągu ś/c w miejscowości Brzeźnica – Czernichów wraz z opracowaniem dokumentacji projektowej – etap II*.

W zakresie zmiany trasy na odcinku A – B:

- zmiana przebiegu trasy,
- zmiana lokalizacji ZZU-2,
- zmiana długości inwestycji.

Dane nieruchomości (miejsce wykonywania robót budowlanych): Inwestycją objęte są nieruchomości położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, zlokalizowane w województwie małopolskim, na terenie powiatu wadowickiego, w gminie Brzeźnica, w miejscowości Brzeźnica, w jednostce ewidencyjnej 121802_2 Brzeźnica, w obrębie 0002 Brzeźnica, na działkach ewidencyjnych numer (numer księgi wieczystej): 538/1 (KR1W/00034190/5), 692/9 (KR1W/00067592/3), 752/1 (KR1W/00094694/6).

Obszar oddziaływania obiektu, a którym mowa w art. 28 ust. 2 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. *Prawo budowlane* (Dz.U.2025.418), nie wykracza poza teren objęty wnioskiem o pozwolenie na budowę.

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy (legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego*, które podlega opłacie skarbowej zgodnie z przepisami ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. *o opłacie skarbowej*) mogą zapoznać się z materiałem dowodowym oraz dokumentacją przedłożoną przez inwestora i w tym przedmiocie wnieść ewentualne uwagi lub zastrzeżenia (powołując znak sprawy: WIII.7840.30.8.2025.BK) w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój nr 61, w dniach pracy Urzędu, poniedziałek w godz. 9.00 – 17.00, wtorek – piątek w godz. 7.30 – 15.30, po uprzednim umówieniu – telefon kontaktowy nr 12 39 21 490.

Pouczenie:

Zgodnie z art. 41 *Kodeksu postępowania administracyjnego* informuje się, że w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadamiać organ administracji publicznej o każdej zmianie adresu. W razie zaniechania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2024.551), do postępowania w sprawie decyzji o zmianie pozwolenie na budowę inwestycji w zakresie terminalu stosuje się odpowiednio, między innymi przepis art. 8 ust. 1 i 1a, który zobowiązuje wojewodę do zawiadomienia o wszczęciu postępowania w zakresie terminalu:

- wnioskodawcę, wysyłając zawiadomienie na adres wskazany we wniosku;
- właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości objętych wnioskiem, przy czym zawiadomienia wysyła się na adres określony w katastrze nieruchomości ze skutkiem doręczenia;
- pozostałe strony, w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim; w obwieszczeniu zamieszcza się oznaczenia nieruchomości objętych wnioskiem według katastru nieruchomości oraz numery ksiąg wieczystych, które zgodnie z danymi zawartymi w ich działach pierwszym są prowadzone dla tych nieruchomości, a także informację o miejscu, w którym strony mogą zapoznać się z aktami sprawy;
- właściwe miejscowo organy w sprawach, o których mowa w ust. 2 pkt 2-4, przy czym wójt (burmistrz, prezydent miasta) niezwłocznie ogłasza o wszczęciu postępowania w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu.

Do postępowania w sprawie zmiany pozwolenia na budowę inwestycji w zakresie terminalu lub pozwolenia na rozbiorę tej inwestycji przepisy art. 8 ust. 3 i 3a, ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*, stosuje się odpowiednio, zatem w przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nastąpi *zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę w zakresie terminalu lub przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu* – nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie ww. zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Zgodnie z art. 12 ust. 1a ww. ustawy w przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o zmianie pozwolenie na budowę inwestycji w zakresie terminalu lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania, właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, zawiadomienie właściciela lub użytkownika wieczystego o wszczęciu postępowania o wydaniu decyzji o zmianie pozwolenie na budowę inwestycji w zakresie terminalu następuje w drodze obwieszczenia. Przez nieuregulowany stan prawny należy rozumieć także sytuację, kiedy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje, a spadkobiercy nie wykazali prawa do spadku.

Obwieszczenie podlega publikacji:

- na tablicach ogłoszeń Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, na stronie internetowej Urzędu Wojewódzkiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (art. 8 ust. 1 pkt 3 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*);
- na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej i w Biuletynach Informacji Publicznej;
- Urzędu Gminy Brzeźnica, właściwego ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu (art. 8 ust. 1 pkt 3 i 4 ww. ustawy);
- w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 8 ust. 1 pkt 3 ww. ustawy).

Pozostałe strony zawiadamia się na podstawie art. 49 ustawy *Kodeks postępowania administracyjnego* oraz art. 15 ust. 1 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*.

W przypadku dalszej korespondencji proszę powołać się na znak sprawy.

Do skradzionego auta trzeba dopłacać

Jak się okazuje, ubezpieczenie auta w leasingu nie załatwia wszystkich kosztów. Skradziono ci auto? Bank będzie chciał, abyś i tak dał mu zarobić. W tym przypadku mowa o kilkunastu tysiącach złotych.

Anna Popiołek

Dwa lata temu radcy prawnemu Andrzejowi Zamojskiemu skradziono samochód. Złodziej po prostu odpalił auto zaparkowane pod jego domem i odjechał. Policja umorzyła sprawę po dwóch tygodniach, bo nie była w stanie znaleźć sprawcy.

– Pewnie już jest za granicą, nie ma sensu szukać – miał usłyszeć w komisariacie.

Samochód Andrzeja był w leasingu, umowa na dwa lata. Podpisał ją z firmą Masterlease, należącej do największego banku w Polsce – PKO BP. Na początku miał nadzieję, że wszystko pójdzie gładko – na szczęście miał ubezpieczenie autocasco, a ubezpieczyciel wypłacił leasingodawcy 100 proc. wartości auta.

Firma leasingowa dostała więc pełną wartość pojazdu i cztery raty leasingowe, które pan Andrzej zdążył już zapłacić. Słowem i tak na kradzieży auta „zarobiła”.

Szybko firma leasingowa wyprowadziła Andrzeja z błędu. Choć auto zostało spłacone przez ubezpieczyciela, to on i tak ma dalej płacić raty leasingowe. Jak to możliwe?

I tak trzeba dopłacać

Po 1,5 roku należący do PKO BP Masterlease pozwał go o zapłatę pozostałych rat leasingowych. Według Andrzeja to tak, jakby firma chciała dostać całą marżę, której nie zarobili, bo auto zostało skradzione i nie jest użytkowne oraz kapitał, który już odzyskali z ubezpieczenia i który jest częścią rat leasingowych.

Jak ustaliliśmy, firma nie chce odpuścić i mimo kradzieży dalej „zarobić” na leasingu.

Podstawa? Art. 709(5) §3 kodeksu cywilnego, zgodnie z którym mamy do czynienia sytuacją, kiedy leasing wygasł z przyczyn niezależnych od leasingodawcy.

– Tyle że ich interpretacja oznacza, że gdyby np. auto skradziono po sześciu miesiącach w ramach leasingu zawartego na 10 lat, to trzeba zapłacić wartość auta i raty za 9,5 roku, mimo że nie ma już auta. Czy tylko ja czuję, że coś tu jest bardzo nie tak? Nie dostaję auta, nie korzystam z usługi, ale mam płacić jak za pełne dwa lata użytkowania? Zobaczymy, co powie sąd – denerwuje się pan Andrzej. I dodaje: – Pytałem cztery inne firmy leasingowe i każda zgodnie twierdzi: po kradzieży nie żądamy marży. Dlatego z całego serca „polecam” współpracę z Masterlease i uważać na praktyki leasingodawców.

Autocasco nie załatwia sprawy

A to właśnie polisa autocasco, która przy leasingu jest obowiązkowa i działa również w przypadku kradzieży, ma za zadanie umożliwienie odzyskania pełnej wartości zniszczonego lub skradzionego pojazdu przez właściciela, czyli leasingodawcę.

Z drugiej strony ochrona polisowa przed kradzieżą pojazdu powinna sprawiać, że leasingobiorca nie ponosi odpowiedzialności finansowej, gdy pojazd zostanie skradziony i już nim nie dysponuje. Jedynym kosztem w tym zakresie może być tylko koszt związany z odpowiednią polisą ubezpieczeniową.



FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Otrzymana kwota najczęściej pokrywa w całości pozostałe do zapłaty przez leasingobiorcę raty leasingowe.

Jedyny wyjątek jest taki, że jeśli kradzież pojazdu nastąpiła po kilku latach trwania umowy leasingowej i tym samym pojazd mocno stracił na wartości, a dodatkowo ubezpieczenie nie przewidywało gwarantowanej sumy ubezpieczenia, wówczas istnieje możliwość, że leasingobiorca będzie musiał uiszczyć leasingodawcy brakującą sumę wynikającą z umowy.

W takich przypadkach rozwiązaniem jest posiadanie ubezpieczenia GAP, które chroni przed stratą finansową leasingobiorcę, gdy wypłata odszkodowania za skradziony pojazd i spłacone raty umowy, nie pokrywają pełnej wartości umowy leasingu.

Ale w przypadku pana Andrzeja kradzież auta nastąpiła kilka miesięcy po podpisaniu umowy, a ubezpieczalnia wypłaciła kwotę równą pełnej wartości pojazdu.

Co na to Masterlease i jego właściciel, czyli bank PKO BP?

– Mieliśmy do czynienia z wyjątkowo niefortunnym splotem okoliczności. Finansowany przez naszą firmę samochód elektryczny został skradziony zaledwie kilka miesięcy po jego odbiorze. Pojazd był objęty dofinansowaniem z rządowego programu „Mój Elektryk” – mówi nam Arkadiusz Wasilewski, dyrektor departamentu monitoringu umów i operacji w Grupie PKO Banku Polskiego.

Firma dokonała rozliczenia. To zawierało jednak nie tylko samą cenę auta, ale też inne kwestie. Mowa o koszcie finansowania, kosztach operacyjnych (można się domyślać, że chodzi o prowizję dla pośrednika finansowego udzielającego leasingu), kosztach ryzyka. Bank poinformował nas, że to wartość 1-miesięcznego wskaźnika WIBOR wartości leasingu. Dlaczego tyle? Nie wiadomo.

Tak czy siak z wyliczenia wyszło, że choć samochód skradziono, pieniądze zwrócił ubezpieczyciel, to Andrzej i tak musi dopłacić 14 tys. zł.

Na pokrycie kosztów

Jak tłumaczyli nam pracownicy PKO BP, to są koszty działalności operacyjnej i finansowej, które firma już poniosła. A konkretnie, między innymi prowizje pośredników, wynagrodzenia współpracowników i pracowników, koszty odsetek poniesione w związku z zakupem leasingowanego auta na kredyt i koszty

Bank broni się, że to rynkowy standard rozliczania umowy leasingu w przypadku kradzieży, wynikający wprost z Kodeksu Cywilnego

ryzyka, które poniosła firma w związku z tym kontraktem. Zapewnili nas, że firma zrezygnowała z części swojego zysku.

– Nie domagamy się spłat pozostałych rat leasingowych wynikających z harmonogramu, ani opłaty za pełne dwa lata użytkowania, jak twierdzi we wpisie na LinkedIn klient. Podkreślamy: nie zarabiamy i nie chcemy zarabiać na takich sytuacjach. Naszym celem jest pokrycie kosztów działań operacyjnych – mówi nam Wasilewski.

Bank broni się też, że to rynkowy standard rozliczania umowy leasingu w przypadku kradzieży, wynikający wprost z Kodeksu Cywilnego.

PKO BP twierdzi też, że chce wyjść klientowi naprzeciw, więc proponuje polubow-

ne zakończenie sprawy i rozłożenie kwoty do spłaty na 12 rat.

– Klient z tej propozycji nie skorzystał. Sprawa trafiła do sądu, a obecnie toczy się postępowanie. Klient otrzymał sądowy nakaz zapłaty, od którego się odwołał – mówi nam Wasilewski.

Bank musiał również zwrócić dofinansowanie od Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Powód? Dotacja jest bezzwrotna jeżeli korzysta się z auta co najmniej dwa lata. A panu Andrzejowi skradziono samochód po kilku miesiącach jazdy.

To opcja dofinansowania samochodów elektrycznych w ramach programu „mój Elektryk”, który działa od 2021 roku. Dofinansowanie mogą też otrzymać przedsiębiorcy, którzy biorą auta na prąd w leasing. Dotacje są przyznawane na samochody, których cena brutto (z podatkiem VAT) nie przekracza 225 tys. zł, a kwota dotacji wynosi 18 750 zł i wzrasta do 27 tys. zł dla beneficjentów deklarujących przebieg średnio 15 tys. km rocznie w ciągu dwóch pierwszych lat użytkowania pojazdu.

Te pieniądze zostaną jednak zwrócone przez bank z wypłaconego ubezpieczenia autocasco. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34387648

Najszersze kondolencje i wyrazy współczucia

Angelice Frąckiewicz

z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy z firmy Olympus Polska

„Nagle tak cicho zrobiło się w moim świecie bez Ciebie...”

Janusz Leon Wiśniewski



Ryanair zaostrza politykę bagażową

– Jesteśmy zdeterminowani do wyeliminowania plagi wnoszenia na pokład ponadgabarytowych bagaży – zadeklarował Michael O’Leary, dyrektor generalny tanich linii lotniczych Ryanair. Efekt? Firma ma więcej płacić pracownikom za złapanie pasażera z ponadnormatywnym bagażem.

Dominika Maciejasz

Personel Ryanaira otrzymuje obecnie 1,5 euro (ponad 6 zł) za wykrycie ponadwymiarowego bagażu, który pasażer próbuje wnieść na pokład wbrew zasadom, na jakich wykupił bilet.

– 99,9 procent naszych pasażerów przestrzega zasad dotyczących bagażu. Mam zatem przesłać do tego 0,1 proc. pasażerów, którzy te zasady łamią i opóźniają wejście na pokład dla uczciwych osób: prosimy o dostosowanie się, w przeciwnym razie pobierzemy od was opłatę przy odprawie lub na bramce – zapowiedział Michael O’Leary w programie RTE’s Morning Ireland.

Bonus dla załogi

Dyrektor generalny Ryanaira dodał, że aby skutecznie wykrywać nieuczciwych pasażerów, planuje zwiększyć bonus za „przechwylenie” takiego przypadku przez personel. Nie zdradził jednak, o ile wyższa będzie ta premia. Jego zdaniem

wciąż zbyt mało osób, które nie stosują się do wymogów linii, jest wykrywana i obciążana dodatkową opłatą.

– Można już mówić o pladze, dlatego będziemy podchodzić do sprawdzania bagażu jeszcze bardziej restrykcyjnie – zapowiedział irlandzki przedsiębiorca, który liczy na to, że zaostżona polityka doprowadzi do wyeliminowania tej „plagi” w przeciągu najbliższego roku lub dwóch lat.

Ryanair dopuszcza obecnie w ramach każdego biletu, do którego nie wykupiono dodatkowego bagażu, torbę podręczną o wymiarach 40 cm x 20 cm x 25 cm i wadze do 10 kg. Te wymiary mają niedługo nieco się zmienić (dopuszczalna będzie torba o wymiarach 40 cm x 30 cm x 20 cm) w związku ze zmianą unijnych przepisów.

Nie przestrzegasz zasad – płac

Tymczasem pasażerowie skarżą się, że sposób weryfikacji wymiarów bagażu, zarówno przez Ryana-



FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Jeśli nie przestrzegasz zasad, będziesz płacić

MICHAEL O’LEARY
dyrektor generalny linii Ryanair

ira, jak i konkurencyjny Wizz Air, jest zbyt surowy. Linie każą im dopłacać za torby podręczne, jeśli te nie mieszczą się w tzw. sizerach (od ang. size – rozmiar) postawio-

nym na lotniskach. Sugerują jednocześnie, że mierniki są zbyt ciasne, a Linie przesadzają, naliczając opłaty nawet, gdy walizka wystaje o jeden centymetr. Niektórzy z nich zgłosili sprawę do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, ale do skargi O’Leary ustosunkował się krótko: „Po prostu przestrzegaj zasad. Jeśli nie przestrzegasz, będziesz płacić”. Sprawą zajęła się też Komisja Europejska.

Kary są wysokie. Jeśli ktoś zostanie „przyłapany” na próbie wniesienia na pokład większej torby, musi dopłacić do biletu opłatę w wysokości do 75 funtów (ponad 360 zł). Jest ona zależna od trasy lotu i daty podróży.

– Niektóre Linie lotnicze, jak Ryanair, powołują się na tzw. politykę „zero tolerancji”, która ma na celu eliminację ryzykownych lub trudnych sytuacji na pokładzie. Jednak żadna wewnętrzna polityka przewoźnika nie może stać ponad prawem – mówił niedawno w rozmowie z Wyborcza.biz Maciej Ryłski z kancelarii Ryłski/Seweryn Adwokaci.

– Przewoźnik nie może arbitralnie odmówić wejścia na pokład na przykład z powodu sporu o wymiary bagażu podręcznego, niewyjaśnionego nieporozumienia z pracownikiem czy subiektywnej oceny zachowania pasażera. W takich przypadkach działanie linii może zostać uznane za bezprawne, a pasażer ma prawo do dochodzenia roszczeń przed sądem – dodał Ryłski.

Ryanair notuje w ostatnim czasie zwiększone zyski. Od kwietnia do czerwca dochód tych tanich linii lotniczych wyniósł 820 mln euro (już po odliczeniu podatku) – to duży skok w porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy w tym samym okresie zarobiła ona 360 mln euro.

O’Leary twierdzi, że nie ma na razie potrzeby podnoszenia cen biletów, ale można zwiększyć rentowność linii przez „kontrolowanie wydatków”, czyli m.in. bardziej restrykcyjne sprawdzanie, czy pasażerowie wykupili odpowiedni bilet i nie próbują oszczędzić na ponadgabarytowym bagażu. ●

REKLAMA

Kraj/34387603

KOWR promuje zdrowe odżywianie



„Program dla szkół” to unijny projekt koordynowany przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. W ramach Programu uczniowie klas I–V szkół podstawowych i ogólnokształcących szkół muzycznych I stopnia oraz klas I–II ogólnokształcących szkół baletowych otrzymują bezpłatnie mleko i produkty mleczne oraz owoce i warzywa.

Główne cele Programu to:

- kształtowanie prawidłowych nawyków żywieniowych,
- poszerzanie wiedzy dzieci na temat pochodzenia owoców, warzyw i produktów mlecznych,
- promowanie zbilansowanej diety wśród uczniów,
- budowanie świadomości wśród rodziców i nauczycieli na temat ich roli w edukacji żywieniowej dzieci.

Asortyment produktów jest szeroki. Uczniowie otrzymują: mleko białe, serki twarogowe, naturalne jogurty, kefiry i maślanki, a także jabłka, gruszki, śliwki, truskawki, soki, marchewki, rzodkiewki, paprykę słodką, kalarepę, pomidorki. Program obejmuje również działania o charakterze edukacyjnym, które realizują szkoły.

Każdego roku w „Programie dla szkół” uczestniczy prawie 90% uprawnionych uczniów.

„Program dla szkół” to ponad 1,7 mld porcji owocowo-warzywnych i mlecznych udostępnionych dzieciom od roku szkolnego 2017/2018 do końca roku szkolnego 2024/2025. Niestłabnące zainteresowanie Programem ogromnie cieszy, ale KOWR dąży także do zmiany nawyków żywieniowych dzieci – stąd również działania edukacyjne, w których uczestniczą uczniowie.

Do zdrowego odżywiania Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa zachęca w atrakcyjnej dla najmłodszych formie już kolejny rok. W poprzednich latach uczniowie prezentowali swoje talenty wokalne, instrumentalne, literackie i plastyczne, w tegorocznej odsłonie kampanii – sportowe.

Pamiętajcie – jedzcie zdrowo!

Więcej o programie:

www.programdlaszkol.org
www.wyzwaniechrumasa.org



Program finansowany ze środków Unii Europejskiej oraz z budżetu krajowego



OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 29 maja 2025 r., na wniosek inwestora: Zarządu Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, reprezentowanego przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, ul. Kolejowa 5/7, 01-217 Warszawa, zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej 627 na odcinku od km ok. 29+200 do km ok. 31+230 w miejscowościach Jelonki i Jelenie na terenie gminy Ostrów Mazowiecka, pow. ostrowski, woj. mazowieckie”.

Stronami postępowania w sprawie są: wnioskodawca, właściciele, użytkownicy wieczystości nieruchomości objętych wnioskiem. Inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Ostrów Mazowiecka, powiat ostrowski, woj. mazowieckie.

Działki usytuowania obiektu:

Numery działek w istniejącym pasie drogowym, stanowiące pas drogowy drogi wojewódzkiej nr 627:

Jednostka ewidencyjna: Ostrów Mazowiecka - gmina wiejska [141607_2]

Obręb 0009 Jelonki: dz. ew. nr 194,

Obręb 0008 Jelenie: dz. nr 90/2, 31/6.

Numery działek w projektowanym pasie drogowym, podlegające podziałowi do przejęcia pod inwestycję, przechodzące na rzecz Skarbu Państwa (w nawiasach numery działek po podziale – **tłustym** drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

Jednostka ewidencyjna: Słupno [141912_2]

Jednostka ewidencyjna: Ostrów Mazowiecka - gmina wiejska [141607_2]

Obręb 0009 Jelonki: dz. ew. nr 171 (177/1, 177/2), 178/1 (178/3, 178/4), 178/2 (178/5, 178/6), 179 (179/1, 179/2), 180 (180/1, 180/2), 181/8 (181/10, 181/11), 181/1 (181/12, 181/13), 182 (182/1, 182/2), 183 (183/1, 183/2), 427/1 (427/6, 427/7), 189/2 (189/3, 189/4), 190 (190/1, 190/2), 191/1 (191/3, 191/4), 191/2 (191/5, 191/6), 192 (192/1, 192/2), 193 (193/1, 193/2),

Obręb 0008 Jelenie: dz. nr 18/2 (18/3, 18/4), 133/4 (133/5, 133/6), 131/3 (131/4, 131/5), 19/2 (19/3, 19/4), 20 (20/1, 20/2), 31/1 (31/7, 31/8), 32 (32/1, 32/2), 45/6 (45/7, 45/8), 91 (91/1, 91/2), 79/6 (79/7, 79/8), 81 (81/1, 81/2), 92/1 (92/3, 92/4), 82 (82/1, 82/2), 83/1 (83/3, 83/4), 83/2 (83/5, 83/6), 84 (84/1, 84/2), 93 (93/1, 93/2), 119 (119/1, 119/2), 97 (97/1, 97/2), 99/1 (99/5, 99/6), 85 (85/1, 85/2), 99/2 (99/3, 99/4), 86 (86/1, 86/2), 87/2 (87/3, 87/4), 214/1 (214/3, 214/4), 87/1 (87/5, 87/6), 88/4 (88/5, 88/6), 220/1 (220/3, 220/4), 88/3 (88/7, 88/8), 88/2 (88/9, 88/10), 88/1 (88/11, 88/12), 89 (89/1, 89/2).

Numery działek podlegające ograniczeniu, niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczone pod budowę lub przebudowę sieci uzbrojenia terenu poza projektowanym pasem drogowym (w nawiasach numery działek po podziale, podlegające ograniczeniu):

Jednostka ewidencyjna: Ostrów Mazowiecka - gmina wiejska [141607_2]

Obręb 0008 Jelenie: dz. nr 132, 221.

Numery działek podlegające ograniczeniu, niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego, przeznaczone pod budowę lub przebudowę innych dróg publicznych (w nawiasach działek po podziale, podlegające ograniczeniu):

Jednostka ewidencyjna: Ostrów Mazowiecka - gmina wiejska [141607_2]

Obręb 0008 Jelenie: dz. nr 132, 45/5, 78, 80, 221.

Jednocześnie zawiadamia się, że w niniejszej sprawie zostało wydane przez Wojewodę Mazowieckiego, w trybie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2025 r. poz. 418) postanowienie, nakładające na Inwestora obowiązek uzupełnienia nieprawidłowości i braków w dokumentacji projektowej, na które nie przysługuje zażalenie.

Strona chcąc zapoznać się z aktami postępowania, w tym z ww. postanowieniem może tego dokonać na pl. Bankowym 3/5 pok. 7 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ - 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰ **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymają informacji merytorycznych. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 minut i nie może zostać przedłużony.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. Jednocześnie informuję, iż w trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia: 23 lipca 2025 r.

WIR-I.7820.2.14.2025.AP1

Warszawa/34386158

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 88 ust. 1, art. 90, w związku z art. 31f ust. 1 i 6 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 545) oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) - dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że na wniosek inwestora: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o., Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa, w dniu 30 czerwca 2025 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości, w celu wykonania badań archeologicznych oraz zapewnienie dojazdu umożliwiającego ich wykonanie

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.,
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: budowa lotniska użytku publicznego.

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie,
powiat grodziski
gmina Baranów, jedn. ew. nr 140503_2
obręb 0021 Wyczółki, dz. ew. nr: 38, 33, 221.

Decyzja o udostępnieniu nieruchomości ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie badań i pomiarów w zakresie badań archeologicznych, niezbędnych do przygotowania i realizacji Inwestycji, w szczególności przeprowadzenia archeologicznych badań wykopaliskowych.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, pok. 204 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ - 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ - 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod nr 48 36-20-594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Data publicznego obwieszczenia 23 lipca 2025 r.
WIR-I.747.7.24.2025.EPJ

Warszawa/34386576

OBWIESZCZENIE

Działając Na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572), art. 53 ust. 1c, w związku z art. 64 ust. 1, ustawy z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.),

Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy
zawiadamia

- o zebraniu dowodów w postępowaniu administracyjnym wszczętym na wniosek osoby fizycznej reprezentowanej przez osobę fizyczną złożony 10 lutego 2025 r., zmodyfikowany 18 kwietnia 2025 r. w sprawie ustalenia warunków zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie czterech budynków mieszkalnych jednorodzinnych z niezbędną infrastrukturą techniczną na części działki ew. nr 18 w obrębie 0559 przy ul. Kobylańskiej 68 w Warszawie na terenie Dzielnicy Mokotów, wraz z budową drogi dojazdowej do terenu inwestycji od strony ul. Kobylańskiej
- o Postanowieniu Nr 56/13/2025 z 9 lipca 2025 r. Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy odmawiającym uzgodnienia projektu decyzji o warunkach zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie czterech wolnostojących budynków mieszkalnych jednorodzinnych z niezbędną infrastrukturą techniczną, usytuowanej na części działki ew. nr 18 w obrębie 1-05-59 przy ul. Kobylańskiej 68 w Warszawie na terenie Dzielnicy Mokotów, wraz z budową drogi dojazdowej do terenu inwestycji od strony ul. Kobylańskiej.

Materiały zebrane w sprawie wskazują na brak możliwości wydania decyzji o warunkach zabudowy. Przesłanką, która uniemożliwia wydanie decyzji o warunkach zabudowy zgodnie ze złożonym wnioskiem jest brak spełnienia wymogu art. 53 ust. 4 pkt 9 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.).

Obwieszczenie kierowane jest do właścicieli nieruchomości z nieustalonym adresem do doręczeń, sąsiadujących z planowaną inwestycją.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego niniejsze zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło jego publiczne ogłoszenie.

Zainteresowane strony postępowania w terminie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia mogą zapoznać się z aktami sprawy oraz zgłosić wnioski i zastrzeżenia do Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, 02-674 Warszawa, po telefonicznym lub mailowym umówieniu się.

Warszawa/34387753

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572), art. 53 ust. 1c, w związku z art. 64 ust. 1, ustawy z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.),

Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy
zawiadamia

- o zebraniu dowodów w postępowaniu administracyjnym wszczętym na wniosek Zacisze Mokotów Sp. z o.o., reprezentowanej przez osobę fizyczną złożony 10 lutego 2025 r., zmodyfikowany 18 kwietnia 2025 r. w sprawie ustalenia warunków zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie czterech budynków mieszkalnych jednorodzinnych na części działki ew. nr 18 w obrębie 0559 przy ul. Kobylańskiej 68 w Warszawie na terenie Dzielnicy Mokotów
- o Postanowieniu Nr 55/13/2025 z 9 lipca 2025 r. Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy odmawiającym uzgodnienia projektu decyzji o warunkach zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie czterech wolnostojących budynków mieszkalnych jednorodzinnych z niezbędną infrastrukturą techniczną, usytuowanej na części działki ew. nr 18 w obrębie 1-05-59 przy ul. Kobylańskiej 68 w Warszawie na terenie Dzielnicy Mokotów.

Materiały zebrane w sprawie wskazują na brak możliwości wydania decyzji o warunkach zabudowy. Przesłanką, która uniemożliwia wydanie decyzji o warunkach zabudowy zgodnie ze złożonym wnioskiem jest brak spełnienia wymogu art. 53 ust. 4 pkt 9 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.).

Obwieszczenie kierowane jest do właścicieli nieruchomości z nieustalonym adresem do doręczeń, sąsiadujących z planowaną inwestycją.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego niniejsze zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło jego publiczne ogłoszenie.

Zainteresowane strony postępowania w terminie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia mogą zapoznać się z aktami sprawy oraz zgłosić wnioski i zastrzeżenia do Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, 02-674 Warszawa, po telefonicznym lub mailowym umówieniu się.

Warszawa/34387752

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572) w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania (Dz. U. z 2024r., poz. 572),

Prezydent m.st. Warszawy
zawiadamia

że po rozpatrzeniu wniosku Inwestora – zarządcy drogi – Prezydenta m.st. Warszawy, reprezentowanego przez Pana Rafała Miastowskiego, Burmistrza Dzielnicy Mokotów, złożonego w dniu 10 grudnia 2024 r. – dnia 7 lipca 2025 r. wydano decyzję nr 4/MOK/ZRID/2025 zezwalającą na realizację inwestycji drogowej polegającej na: **budowie ulicy Czerniowieckiej na odcinku od ulicy Bukowińskiej do ulicy Puławskiej wraz z zamknięciem ul. Bukowińskiej w rejonie skrzyżowania z ul. Idzikowskiego** w Dzielnicy Mokotów w Warszawie, na terenie obejmującym działki w obszarze linii ograniczających teren inwestycji o nr ew.: **20, 68/12** (projektowane **68/18 i 68/19, 68/13, 68/14, 68/15** z obrębów **0226** oraz na terenie obejmującym części działek w obszarze ograniczonego korzystania z nieruchomości o nr ew. **1, 2 i 18** z obrębów **0226** oraz nr **19** z obrębów **0225** oraz nr **10/2 i 30/3** z obrębów **0218**, (kat. obiektu – IV, XXV i XXVI).

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów w sprawie, w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarskiej 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

WAG 1



BURMISTRZ DZIELNICY ŻOLIBORZ
M.ST. WARSZAWY

informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m. st. Warszawy oraz w siedzibie Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz m. st. Warszawy przy ul. Marii Kazimiery 1, zgodnie z art. 35 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2024 r., poz. 1145, poz. 1222, poz. 1717, poz. 1881) zostały wywieszone na okres 21 dni wykazy wolnych lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na okres 3 lat przy ul. Marii Kazimiery 20, al. Wojska Polskiego 31, al. Wojska Polskiego 56.

Wykaz dotyczący lokalu został umieszczony również na stronie internetowej <https://zoliborz.um.warszawa.pl/waw/zgn-zoliborz/wyszukiwarka-lokali>

Warszawa/34387826



Spółdzielnia Mieszkaniowa „Górczewska”

w Warszawie, ul. Doroszewskiego 4,

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na zawarcie umowy o ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 2 przy ul. Waleriana Czumy 16 w Warszawie,

parter, o powierzchni użytkowej 50,30 m², pomieszczenie przynależne (piwnica) – 2 m².
Cena wywoławcza 633.600,00 zł, wadium 63.360,00 zł. Powyższy lokal jest wolny w sensie prawnym i fizycznym. Lokal składa się z dwóch pokoi, kuchni, łazienki, wc i holu.

Oferty należy składać na drukach Spółdzielni, w siedzibie SM „Górczewska” przy ul. Doroszewskiego 4 w Warszawie do dnia **19 sierpnia 2025 r., do godziny 12.00**. Szczegóły organizacyjne przetargu dostępne są na stronie internetowej SM „Górczewska” oraz pod numerem telefonu (22) 665 18 36.

SM „Górczewska” zastrzega prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Warszawa/34387945

Polityka i racja stanu

Rzekomi patrioci, czyli agentura Putina

Nie mam wątpliwości, że wielu anonimowych „patriotów” prezentujących w sieci swoje wynurzenia otrzymuje rosyjskie pieniądze.

Gadomski



Kilka wieków historii Polski było pasmem klęsk i tragedii. Co kilkadziesiąt lat powtarzał się ten sam schemat: młodzi Polacy chwyтали za broń i ginęli w walce, której nie mogli wygrać. Ich wodzowie wojskowi i polityczni błędnie oceniali własne siły i szanse na zagraniczną. W swoich głowach i na papierze tworzyli kompletnie nierealistyczne scenariusze, zupełnie nie rozumiejąc większej gry, jaka toczyła się w Europie między mocarstwami i pomniejszych państwami. Kolejne pokolenia nie uczyły się na błędach poprzedników, a przeciwnie – młodzi, dorastając w miocie wspaniałych i tragicznych ojców i dziadów, chcieli im dorównać w beznadziejnym bohaterstwie.

Patrioci stali przed dramatycznym dylematem: konspirować, chwytac za broń w samobójczej walce, czy współpracować z zaborcami w nadziei na poprawę losu swojego, a także wspólnoty.

To pasmo tragicznych klęsk, wobec których Europa była obojętna, zapoczątkowane powstaniem kościuszkowskim, a zakończone powstaniem warszawskim było natchnieniem dla artystów wielkich i przeciętnych. Zaowocowało wspaniałą poezją, Mickiewicza, Słowackiego, Baczyńskiego, Gajcego, a także dziesiątkami naiwnych, patriotycznych wierszyków, których matki uczyły dzieci, obrazami Artura Grottgera i Gierzyńskiego, sztukami Krasińskiego i Wyspiańskiego, muzyką Szopena i Wieniawskiego. Pasma klęsk stało się częścią polskiego etosu, naszej tożsamości narodowej.

Historycy toczyli i wciąż toczą spory o przyczyny tych klęsk – czy były wynikiem fatalnego położenia geopolitycznego, czy błędów i egoizmu elit, które nie podjęły na czas reform i pozwoliły, by państwa sąsiednie stały się mocarstwami dominującymi w Europie Środkowej. W XVI wieku w Europie następowały głębokie przemiany gospodarcze, spowodowane odkryciami geograficznymi i napływem z Ameryki złota i srebra, co doprowadziło do inflacji i wzrostu cen produktów rolnych w relacji do wytworów rzemiosła. Europa wówczas rozpadła się na dwie części i Rzeczpospolita znalazła się w części wschodniej, która przez kilka wieków traciła swoją pozycję względem bardziej prężnej, bogacącej się Europy Zachodniej. To było jedną z przyczyn późniejszej degradacji Rzeczpospolitej i pasma klęsk.

Niespodziewanie przyszedł rok 1989, który odwrócił trwające w Europie wiele wieków procesy. Na początku tego „dziwnego roku” mało kto się spodziewał, że pod jego koniec Polska będzie prawie krajem niepodległym i demokratycznym. Na usunięcie przysłówka „prawie” niedługo trzeba było



FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wygląda na to, że Jarosław Kaczyński i inni „patrioci” marzą o tym, by Niemcy, tak jak przed II wojną światową, stali się wrogiem Polski

czekać. W 1991 roku odbyły się całkowicie wolne, demokratyczne wybory, a 17 września 1993 – generał Leonid Kowaliow zameldował prezydentowi Lechowi Wałęsie zakończenie wycofywania z Polski rosyjskich wojsk.

O ile odzyskanie niepodległego, demokratycznego państwa było zasługą raczej historycznych zawirowań niż działań samych Polaków („Solidarność” i demokratyczna opozycja osłabiły władzę komunistyczną, ale nie były w stanie jej obalić), to na stabilny rozwój, który trwał przez kilka dekad, sami zapracowaliśmy. Nie chodzi tylko o sukcesy gospodarcze i zbliżanie się poziomu polskich dochodów do średniej europejskiej, ale także polityczne (do 2015 roku kolejne rządy i opozycja przestrzegały ład konstytucyjnego) i cywilizacyjne. Ktoś, kto przyjechałby dziś do Polski, którą po raz ostatni widział przed 40 laty, nie poznałby jej, nie odnalazłby zaprzyjaźnionych wsi, PGR-owskich „czworaków”, nie potrafiłby poruszać się samochodem po ulicach Warszawy. Rów tektoniczny, który w XVI wieku podzielił Europę, został zaspany i Polska uzyskała silne miejsce w zjednoczonej Europie.

Trzy dekady – od początku lat 90. XX wieku do pandemicznego roku 2020 – pod wieloma względami były najlepszym okresem w historii Polski. Czuliśmy się bezpieczni, gdyż po raz pierwszy od wielu wieków graniczyliśmy z państwami, z którymi łączył nas sojusz, a w najgorszym wypadku mieliśmy poprawne relacje polityczne i gospodarcze. Młodzi Polacy nie musieli już dokonywać dramatycznych wyborów – bić się czy kolaborować. Wybierali szkoły, w których się kształcili (także zagranicze), ścieżki kariery, układali swoje prywatne życie. Polska stała się normalnym krajem, nie

najlepiej, ale też nie najgorzej rządzonym, otwartym na przemiany obyczajowe i kulturowe, zachodzące w całej Europie. Wspomnienia o klęskach i bohaterskich, zwykle przegranych walkach przestały być fundamentem narodowej tożsamości.

Dla środowisk, które same siebie nazywają „patriotycznymi”, normalność Polski jest powodem frustracji i sprzeciwu. Na forach internetowych bez trudu można znaleźć wpisy „patriotów”. Na przykład takie:

„W Polsce trwa świadome i celowe niszczenie wszystkiego, co tworzy naszą tożsamość – kultury, tradycji, zwyczajów, a nawet prawdziwej historii. To nie przypadek, lecz zaplanowana grabież naszego narodu”.

„Niszczenie Polski i Polaków to działania ukierunkowane na osłabienie naszej wspólnoty i odebranie nam korzeni”.

„Patriotyczne wzmożenie” panuje też wśród części polityków. Dla nich zagrożeniem nie są rosyjskie rakiety i drony, ale europejska cywilizacja, która rzekomo zagraża naszej wspaniałej tożsamości narodowej, i sąsiednie Niemcy, skądinąd nasz najważniejszy partner gospodarczy i sojusznik w ramach paktu NATO.

Pół biedy, gdy o groźbie „całkowitej germanizacji Polski” mówi niezbyt mądry i niezbyt ważny poseł Jarosław Sachajko lub gdy dawny liberał, a dziś prawicowy publicysta Lech Mażewski ostrzega, że „oni” (domyślamy się, kogo ma na myśli) „chcieliby dostosować Polskę do wymagań, jakie są w zachodnich krajach Unii Europejskiej, żebyśmy stali się »unijczykami«”. Gorzej, że antyunijne i antyniemieckie działa wytacza Jarosław Kaczyński, zarządzający umysłami 1/3 Polaków i możliwy lider przyszłej koalicji rządowej.

„Jest już przygotowany plan, którego wprowadzenie w życie przez Unię Europejską prowadziłoby nie tylko do pozbycia nas niepodległości, ale wręcz do anihilacji polskiego państwa. Nie chcemy podlegać Niemcom, bo to jest w istocie plan niemiecki, zawarty w umowie koalicyjnej niemieckiego rządu” – twierdził Jarosław Kaczyński w przemówieniu 10 listopada 2023 roku.

W dwudziestolecie międzywojennym Polska znajdowała się w dra-

matycznym położeniu między dwoma rewizjonistycznymi mocarstwami – Niemcami i Związkiem Sowieckim. Sojusze, które budowaliśmy – z Rumunią, Francją, Wielką Brytanią – okazały się za słabe, by ochronić Polskę przed napaścią. Po roku 1989 kolejne polskie rządy miały z Niemcami przyjazne relacje, a od 1999 roku jesteśmy z nimi w wojskowym sojuszu. Do Niemiec kierujemy 27 proc. naszego eksportu i z Niemiec pochodzi 25 proc. importowanych do Polski towarów. W obrotach handlowych z tą największą gospodarką unijną mamy nadwyżkę – w roku ubiegłym 6 mld euro.

Wygląda na to, że Jarosław Kaczyński i inni „patrioci” marzą o tym, by Niemcy, tak jak przed II wojną światową, stali się wrogiem Polski, by wysuwali wobec nas terytorialne roszczenia (blisko 1/3 terytorium Polski to ziemie należące przed wojną do Niemiec), by Polska znów miała egzystencjalny problem z dwoma wrogami.

Bo zagrożenie z drugiej strony jest oczywiste. Rosja nie tylko zaatakowała sąsiednią Ukrainę i od ponad 3 lat toczy tam krwawą wojnę, ale też nie ukrywa rewizjonistycznych planów wobec krajów, które kiedyś były częścią ZSRR lub satelitami imperium. W grudniu 2021 roku Rosja przedstawiła amerykańskiej dyplomatce Karen Donfried podczas jej pobytu w Moskwie rodzaj ultimatum. Zażądała, by państwa, które były członkami NATO przed rozszerzeniem sojuszu, wycofały swoje siły zbrojne, a także sprzęt wojskowy z państw, które do sojuszu wstąpiły po rozszerzeniu. Zgoda na to oznaczałaby degradację Polski i innych członków NATO z naszego regionu do roli państw zależnych od wielkich mocarstw. To ultimatum nie zostało wycofane. Polska jest na celowniku Moskwy, która jawnie prowadzi przeciw nam wojnę hybrydową, organizuje dywersyjne zamachy, rekrutuje agentów, którzy w sieci uprawiają propagandę podważającą sens związków Polski z Unią Europejską i NATO.

Ale dla „patriotów” nie to jest zmartwieniem, ale wydumana „germanizacja” Polski i rzekome zagrożenie dla tożsamości narodowej, wynikające ze zmiany obyczajów i z faktu, że niektórzy, zamiast obchodzić Zaduszki, wolą Halloween.

Nie mam wątpliwości, że wielu anonimowych „patriotów” prezentujących w sieci swoje wynurzenia otrzymuje rosyjskie pieniądze. Kaczyńskiego o to nie oskarżam, ale nie mogę zrozumieć, dlaczego inteligentny, doskonały znawca historii uderza w relacje Polski z zachodnim sojusznikiem, gdy zagrożenie ze Wschodu jest całkiem realne. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Prawdziwa historia „Robinsona Crusoe”

NIEZNANA WERSJA
KLASYCZNEJ POWIEŚCI

Jedna z najsłynniejszych powieści dla trochę starszych dzieci w oryginale była powieścią dla dorosłych. Co przed nami ukryto?

Wojciech Szot

I rzysta lat. Tyle trzeba było czekać na pierwsze polskie wydanie całości „Robinsona Crusoe” Daniela Defoe. Właśnie ukazało się nakładem Ossolineum w legendarnej serii „Biblioteka Narodowa”. „Któż z nas nie zna Robinsona Kruzoe” – pytał Władysław Ludwik Anczyc w przedmowie do swojej, powstałej w drugiej połowie XIX wieku, adaptacji przygód słynnego rozbitek. Popularny wówczas dramaturg i publicysta, który do historii przeszedł dzięki „Przygodkom Robinsona Kruzoe”, pytał: „Komu czytanie tego dziełka, nie przywozdi na myśl wspomnień najmilszych młodocianych?”

1100 STRON NA WAKACJE?

Dlatego zastanawiając się nad tym, jaką książkę chciałbym ze sobą zabrać na wakacje, zdecydowałem się na nowe, pełne wydanie trylogii Daniela Defoe. Niemal 1100 stron lektury. Co tam, pomyślałem – dam radę.

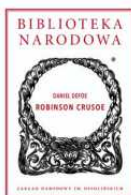
Przebrnąłem przez całość i odkryłem, że książka, którą miałem w głowie, jest bardzo luźną, skrcającą sensy, adaptacją dzieła Defoe. Oryginał to powieść momentami niezwykle wciągająca. Często też – zwłaszcza w trzecim tomie, gdzie Defoe zamienia się w wujka Dobra Rada – niestrawna i nudna.

Jednak sama historia powstania powieści i tego, co się z nią działo w kolejnych wiekach jest fascynująca. „Przyszedłem na świat w roku 1632 w mieście Yorku” – tak Robinson Crusoe zaczyna opowieść o swoim pasjonującym życiu. Syn Niemca, „przybysz z Bremy” i pochodzący ze „znanej w całym hrabstwie rodziny” Alice Robinson od najmłodszych lat fascynował się wiozącą. „Chciałem być żeglarzem. Pragnienie to było silniejsze od woli i rozkazów mego ojca, od prośb i nalegań matki”, stwierdza Robinson w tomie „Życie oraz osobliwe i zadziwiające przygody Robinsona Crusoe”. Pierwszym z trzech, w których Daniel Defoe opisał przygody syna pana Kreutzniera i pani Robinson.

Książka premierę miała 25 kwietnia 1719 roku. W ciągu czterech miesięcy ukazały się trzy wydania powieści Defoe. Wyszła też nieautoryzowana i skrócona wersja przygód Robinsona, a chwilę później, w październiku,



Robinson Crusoe na bezludnej wyspie. Ilustracja z 1719 r.



Daniel Defoe

„Robinson Crusoe”

tłum. J. Birkenmajer, nieznanym tłumacz i Michał Lachman, wstęp i opracowanie Jakub Lipski, wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2025

ku, dziennik „The Original London Post” zaczął publikować powieść Defoe w odcinkach.

Jak pisze Jakub Lipski, autor wstępu do pełnego polskiego, pełnego wydania książek o Robinsonie Crusoe, było to wydarzenie niespotykane – powieści w odcinkach to domena XIX wieku. Ich wielka popularność zaczęła się dopiero od „Klubu Pickwicka” Charlesa Dickensa. W zaledwie rok książka doczekała się przekładów na niemiecki, holenderski i francuski. Sam autor również nie próżnował. Niemal natychmiast napisał drugą część powieści, „Dalsze przygody Robinsona Crusoe”. W 1720 roku wydał też „Poważne rozważania poczynione w trakcie życia oraz zadziwiających przygód Robinsona Crusoe przedstawione wraz z Wizją anielskiego świata”.

ROBINSONADY, CZYLI
WYSYP ROZBITKÓW
NA WYSPIE

Wraz z niezwykle popularnością przygód Robinsona, pojawiły się książki na-

wiające do schematu fabularnego użytego przez Defoe. Pierwszą z nich były – napisane anonimowo i wydane w jednym tomie – „Przygody Jamesa Dubordieu” i „Przygody Alexandra Vendchurcha”.

W pierwszej opisano fikcyjne przygody i „zdumiewające uwolnienie” bohatera i jego żony. Porwani przez piratów zostali porzuceni na niezamieszkałej części Rajskiej Wyspy. W finale jednak udało im się wrócić do Paryża, „gdzie mieszkają do dzisiaj”, jak głosił niezwykle rozbudowany pełen tytuł dzieła. Bohater drugiej z powiastek, Aleksander Vendchurch, był kapitanem, przeciwko któremu zbuntowała się załoga okrętu. Wysadzony na jednej z wysp Morza Południowego (obecnie Pacyfik) samotnie przeżył „pięć lat, pięć miesięcy i siedem dni”. Podobnie jak w przypadku „Robinsona...”, oficjalnie autorami książek byli cudem odnalezieni rozbitekowie.

„Robinsonada” jako gatunek literacki wciąż jest popularna, a schemat takiej powieści często używany jest przez podróżników opisujących swoje wyprawy.

Ciekawą realizacją – bezpośrednio odnoszącą się do powieści Defoe – jest choćby „Foe” J. M. Coetzego, południowoafrykańskiego noblisty z australijskim paszportem. Defoe dbał o to, by jego powieść była czytana jako prawdziwa relacja rozbitek. W przedmowie do drugiego tomu pisze, że rozmaitości krytycy wytykają „wszystkie siły” w poszukiwaniu „geograficznych nieścisłości, braku logiki zdarzeń i zaprzeczających sobie faktów”. Jednak – zdaniem autora książki – zawistnicy „okazali się w swych wysiłkach niedo-

rzeczni, ich niemoc dorównuje w tym względzie ich zazdrości”.

Autorowi jednak najbardziej nie podobano się to, że inni twórcy zaczęli podrabiać jego książkę, czy tworzyć jej skrócone wersje.

„Ogółcone z religijnych, jak i moralnych przemyśleń” dzieła, zdaniem Defoe, nie różnią się od „rabunku, który wydarza się na gościńcu”. Mimo tych gorzkich i ostrych słów, inni pisarze nie ustawiali w podrabianiu, ale też parodiowaniu przygód Robinsona.

Siedem lat po tych słowach inny Anglik, Jonathan Swift opublikował „Podróż Guliwera”, książkę będącą czytelną – wówczas – parodią „Robinsona Crusoe”. Groteskowa oprawa przygód głównego bohatera kontrastowała z udającą realizm książką Defoe.

Mimo tych problemów, Defoe odniósł niezwykle sukces. W 1754 roku, a więc 35 lat po wydaniu pierwszej części trylogii o przygodach angielskiego rozbitek, autor innej, podobnej powieści, Richard Falconer napisał, że „Robinson Crusoe” wypiera Szekspira. 70 lat później Walter Scott, niezwykle popularny autor powieści historycznych, stwierdził, że „niepodobna znaleźć dzieło popularniejsze” od powieści Defoe.

Choć „Robinson Crusoe” powszechnie uważany był za jedno z najważniejszych w XVIII wieku, to polscy czytelnicy przez jakiś czas mogli nie wiedzieć, że napisał je Daniel Defoe.

W 1769 ukazały się „Przypadki Robinsona Kruzoe...” w przekładzie przyszłego biskupa warszawskiego, Jana Chrzyciela Albertrandiego. Tłumaczenie zlecił mu sam król Stanisław August Poniatowski. Efektem był pierw-

Całość – przypomnę, ponad 1000 stron – to lektura chwilami niezwykle przyjemna i wciągająca, jednak w wielu momentach Defoe popada w wykładowy i poradnikowy ton, a jego rozważania na temat miejsca religii w życiu człowieka, są niezbyt ciekawe

szy polski przekład angielskiej powieści. Z francuskiego. Kłopot w tym, że autorstwo książki przypisano błędnie Robertowi Steele'owi, popularnemu wówczas angielskiemu publicyście.

Przekład Albertrandiego oparty był na uproszczonym tłumaczeniu na francuski. Efekt? Brakuje w nim tego, co w dziele Defoe ważne, a dla samego autora być może najważniejsze, czyli rozważań o religijności, a także wywodów na temat światowego handlu. Zabrakło też dziennika Crusoe, który stanowi jeden z najważniejszych elementów fabuły pierwszego tomu.

W Polsce, podobnie jak w niemal całej Europie, bardzo szybko zaczęły wychodzić „robinsonady”, a także uproszczone, dziecięce wersje powieści Defoe. W 1793 roku ukazał się przekład powieści „Robinson der Jüngere” niemieckiego pisarza Joachima Campego. W polskim tłumaczeniu tej skróconej, przygotowanej specjalnie dla młodych czytelników powiastce, po raz pierwszy pojawił się Piętaszek, zamiast Piętaszka. Ta wersja imienia chłopca uratowanego przez Robinsona z rąk „dzikusów” przetrwała do dzisiaj.

Najsłynniejszą polską wersję „Robinsona...” napisał w 1868 roku Władysław Ludwik Anczyc. Ten farmaceuta, który pracował w Katedrze Chemii i Farmacji UJ, był również twórcą inspirowanych „ludowością” sztuk teatralnych. W latach 60. XIX wieku to artykuły Anczyca przyczyniły się do wzrostu popularności Tatr jako celu wycieczek. Mający bujną wyobraźnię i umiejący plastycznie pisać farmaceuta był idealnym twórcą nowego opracowania „Robinsona...”. Jego adaptacja, napisana „podług najlepszych źródeł dla dzieci polskich”, podbiła serca młodych czytelników i jest czytana po dziś dzień.

Anczyc w przedmowie piętnuje dotychczasowe adaptacje dzieła Defoe. We francuskiej wersji, zauważa, pominięto nawrócenie się Robinsona, a w niemieckiej, „lubo od dawniejszych lepszej”, Robinson okazuje się – pisownia oryginalna – „niemcem flegmatykiem, miękkim, bojaźliwym, i jesteśmy pewni, żeby się naszej energicznej działalności nie podobał”.

Polski adaptator najwięcej uwagi poświęcił pobytowi Robinsona na bezludnej wyspie, a – jak sam przyznaje – „na koniec krótką tylko wzmianką zbywamy późniejsze podróże Robinsona na Wschód, które niemieccy tłumacze Robinsona dla dzieci zupełnie pomijają, a Defoe zanadto ze szkodą jedności dzieła rozszerza”. Takiego „Robinsona Crusoe” przez niemal dwa wieki poznają polscy czytelnicy.

O CZYM NAPRAWDĘ JEST „ROBINSON CRUSOE”?

O tym, że „Robinson...” Defoe jest książką dla dorosłych czytelników i składa się nie z jednego, a trzech tomów, wiedziało raczej niewielu czytelników. W 1949 roku ukazał się – w przekładzie Józefa Birkenmajera – jak dotąd jedyny pełny przekład pierwszego tomu dzieła Defoe. Tłumaczenie drugiego tomu opublikowano jeszcze w XIX wieku. Trzeci ukazuje się dopiero w edycji Ossolineum. Dzieło angielskiego pisarza przełożył Michał Lachman.

Całość – przypomnę, ponad 1000 stron – to lektura chwilami niezwykle przyjemna i wciągająca, jednak w wielu momentach Defoe popada w wykładowy i poradnikowy ton, a jego rozważania na temat miejsca

Plebiscyt „Dobre książki na lato”

- Dobre książki na lato? Chcemy razem z Wami stworzyć listę książek, które warto zabrać ze sobą na wakacje. Szukamy tytułów, które wciągają i przypominają o tym, jaką przyjemność można czerpać z lektury. Dziennikarze i dziennikarki działu Kultura „Wyborczej” wybrali 25 tytułów, Brakuje Ci jakiegoś tytułu na naszej liście? I dobrze! Zgłoś nam tę książkę!
- Podaj tytuł, uzasadnij swój wybór i weź udział w konkursie. Mamy dla Was zestaw książek od Wydawnictwa Agora. Na Wasze głosy czekamy do 25 lipca.

religii w życiu człowieka, są niezbyt ciekawe.

CZEGO NIE BYŁO W WERSJI DLA DZIECI?

Gdy Crusoe – 11 czerwca 1687 roku – razem z Piętaszkiem znajdzie się w Anglii, dowiaduje się, że rodzina uznała go za zmarłego i niczego nie odziedziczył po zmarłym ojcu. Postanawia wyruszyć do Lizbony, gdzie spotyka kapitana, od którego dowiaduje się, że planację, które Robinson nabył w Brazylii (dokładny opis tych przygód znajduje się na początku książki), przyniosły mu fortunę.

Nasz bohater wraz z nieodłącznym Piętaszkiem nie bez przygód wraca do Anglii, gdzie sprzedaje plantacje, inwestuje pieniądze i żeni się. Defoe jednak nie obdarza go osiadłym życiem. Żadny przygód Robinson męczy się w małżeństwie, przeczuwa, że „Opatrzność” zachęca go do powrotu na wyspę. Na jakiś czas jednak zapomina o dalekich podróżach i próbuje odnaleźć szczęście w posiadaniu farmy i niewielkiej rodziny. Gdy tylko jednak umiera żona Robinsona, ten wyprawia się w świat.

Drugi tom jest bardzo obszerną relacją z niezwykłych przygód Robinsona. Wraca na „swoją” wyspę, gdzie ginie Piętaszek. Następnie udaje się do Brazylii, skąd płynie aż na Madagaskar, a następnie – po wielu krwawych zdarzeniach – trafia do Azji Południowo-Wschodniej i Chin. Żeby oddać specyficzny, wyższościowy (choć nie zawsze) styl Defoe, warto zerknąć do refleksji Robinsona po kilku dniach w Chinach.

„Zdaje się, iż podziwiamy wielkość, bogactwa, cywilizację, rękodziela, handel i obyczaje Chińczyków nie dlatego,

by były istotnie godne podziwu i uwagi, lecz chyba tylko dla tej przyczyny, iż znając barbarzyństwo, nieokrzesanie i ciemnotę tych krajów, dziwimy się, spotykając tam te wszystkiego rzeczy. Gdyby nie to, cóż by tak cudownego dojrzeć można w ich budowlach, porównując je z pałacami i zamkami królewskimi w Europie? Czym jest ich handel...”.

Co prawda trudno uwierzyć Defoe i Robinsonowi w to, by „jeden wojenny okręt angielski” potrafiłby „zmusić do ucieczki i zniszczyć całą marynarkę chińską”, ale angielski czytelnik z pewnością czuł się po przeczytaniu tego fragmentu, podniesiony na duchu.

Gdy Robinson – przemierzając po drodze jeszcze Syberię – wraca do Londynu ma już 72 lata. W ostatnich słowach swojej relacji pisze, że nauczył się „cenić wartość spokojnego zacisza i szczęśliwego zakończenia dni swoich w pokoju”. Trzecia część „Robinsona...” może czytelników zaskoczyć. W przeciwieństwie do poprzednich tomów, nie jest to fikcja, a zbiór tekstów, rozważań i esejów głównego bohatera. Lektura jej w całości to zadanie dla wytrwałych. Filozoficzne rozważania przepelnione są sporem między oświeceniowymi ideami, a potrzebą znalezienia dowodów na istnienie Boga.

Choć od powstania „Robinsona...” minęło już niemal 300 lat, to wciąż jest to podróż, która pozwala na oderwanie się od codzienności i uruchamia wyobraźnię. Dzięki nowemu, pełnemu wydaniu możemy – śledząc przygody Robinsona i Piętaszka – wybrać się w podróż, która trochę przybliży nas do pełnych zaufania do fikcji czasów dzieciństwa. I pozwoli zobaczyć, jak bardzo innymi ludźmi już jesteśmy. ●

Kraj/34386105

DO 24 LIPCA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej” — na sierpień u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum



CENA 179,90 zł**
OSZCZĘDZISZ CO NAJMNIEJ 40 zł



Dostęp także do Wyborcza.pl*

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

JEDENASTY KOŚCIÓŁ

Parafia zbiera pieniądze na budowę kościoła m.in. za pośrednictwem Fundacji Siepomaga. Mieszkańcy wolą basen albo hospicjum.

Tę część Jarosławia miejscowi nazywają „nowe miasto” albo „za parkiem”. Nowe bloki, zadbane domy jednorodzinne, wypielegnowana zielen. Spacerując ulicą, która nosi nazwisko pierwszego burmistrza Jarosławia – Stanisława Hajnusa. Idę poboczem, bo chodników nie ma. Nawierzchnia drogi – jak mówią mieszkańcy – ledwie „liżnięta” asfaltem.

– Sami ją utwardzaliśmy, miasto dopiero po wielu interwencjach z łaski dało asfalt – mówi mieszkanka; jedna z niewielu, które przed południem zastała w domu.

Asfalt kończy się przed zakrętem. Na wprost – kilkadziesiąt metrów gruntowej drogi, jeszcze jeden dom z ogrodem i ogrodzenie z siatki. Na tabliczce napis: „Plac budowy”. Chaszczce.

MIESZKAŃCY: „NIEPOTRZEBNY”

Między chaszczami stanie nowy kościół.

– Kilka dni temu rozpoczęli budowę, biskup wbił łopatę. Tyle że nas nikt nie spytał, czy chcemy tu kościoła. Ani czy będziemy go utrzymywać – mówi inna mieszkanka. I tłumaczy: – W Jarosławiu jest już dziesięć kościołów, po co nam 11? Wiernych jest coraz mniej, ale gdyby ktoś chciał, przez dwa miesiące mógłby chodzić co niedzielę do innej parafii. W 40-tysięcznym mieście bardziej przydałby się drugi basen albo hospicjum.

I dodaje, że na ich ulicy coraz mniej osób przyjmuje ostatnio księdza po kolędzie.

– Księża nas nie słuchają, nie liczą się z nami – mówi. – Wybudowaliśmy się w tym miejscu, bo chcieliśmy mieć ciszę i spokój. Teraz nie słyszeć ulicy, samochodów, tylko ptaki. Kiedy zacznie się budowa, a potem jak już będzie kościół, tego spokoju nie będzie.

Jej sąsiadka martwi się o drogę: – Nie wyobrażam sobie dziesiątków samochodów z materiałami budowlanymi, z betonem, przejeżdżających po naszej uliczce. Rozjadą ten asfalt.

Przenoszę się na miejscowe blokowisko. Przedpołudnie, więc przechodniów nie ma zbyt wielu, ale co chwilę ktoś podjeżdża pod osiedlowy sklep. Kilka osób czeka na autobus.

– Uważam, że ten kościół jest tu niepotrzebny – mówi kobieta, która przedstawia się jako pielęgniarka środowiskowa. – Mam pacjentkę, osobę bardzo wierzącą i religijną. Jak dowiedziała się, że będzie jedenasty kościół w mieście, to się oburzyła. Bo my naprawdę mamy wystarczająco dużo kościołów. Są stare i piękne. Moja córka mieszka w Krakowie, ale ślub chciała mieć u Panny Marii, czyli u dominikanów. Pieniądze są potrzebne na remonty i renowacje zabytków, nie nową budowę.

Kolejna mieszkanka osiedla mówi: – Nie będę płacić na budowę, nie będę płacić na jego utrzymanie. Inne kościoły są blisko. Można dojść pieszo, można dojechać autobusem.

Tylko dwie osoby, które spotkałam, zdecydowanie popierają budowę nowej świątyni.

– Jak ludzie chcą mieć nowy kościół, to niech mają – stwierdza kobieta z kwiatami. Tyle że ona tu nie mieszka. Drugą osobą, która nie ma nic przeciwko kościołowi, jest mieszkanka ul. Hajnusa.

ZBIÓRKA NA PARAFII

Słyszę, że młodzi w ogóle do kościoła nie chodzą. Na siłę nikt ich nie zaciągnie, a tu przecież dużo młodych mieszka. Więc dla kogo ta budowa? Mieszkańcy zastanawiają się: może za parę lat trzeba będzie z kościo-

ła zrobić centrum handlowe? No i kto będzie utrzymywał parafię? Jedna z kobiet wylicza: ona ma dwa tysiące złotych emerytury, ksiądz będzie miał sześć.

Na razie parafia zbiera „na tacę” w internecie. Na budowę nowego kościoła można wpłacać za pomocą portalu Siepomaga.pl.

– To nie jest w porządku. Ludzie walczą swoje życie i o życie swoich dzieci, a obok prosba o pieniądze na budowę nowego kościoła. Nie podoba mi się to – mówi jedna z mieszanek.

– Naprawdę księża szukają pieniędzy na internetowej zbiórce? To chyba naprawdę są zdesperowani – dodaje młody mężczyzna.

Ksiądz Marian Bocho (od 19 lat proboszcz jarosławskiej kolegiaty, która stawia kościół) wyjaśnia, że to fundacja zgłosiła się do parafii, a nie na odwrót.

– Sami to zaproponowali. My natomiast zwracamy się do ludzi dobrej woli z prośbą o zakup jednej cegły za 20 złotych – mówi. W ten sposób parafia chce zebrać 650 tysięcy złotych. Do tej pory 105 darczyńców wpłaciło 7743 zł. Choć fundacja pobiera 6 proc. w ramach każdej zbiórki, w tym wypadku wszystkie pieniądze trafią na konto budowy.

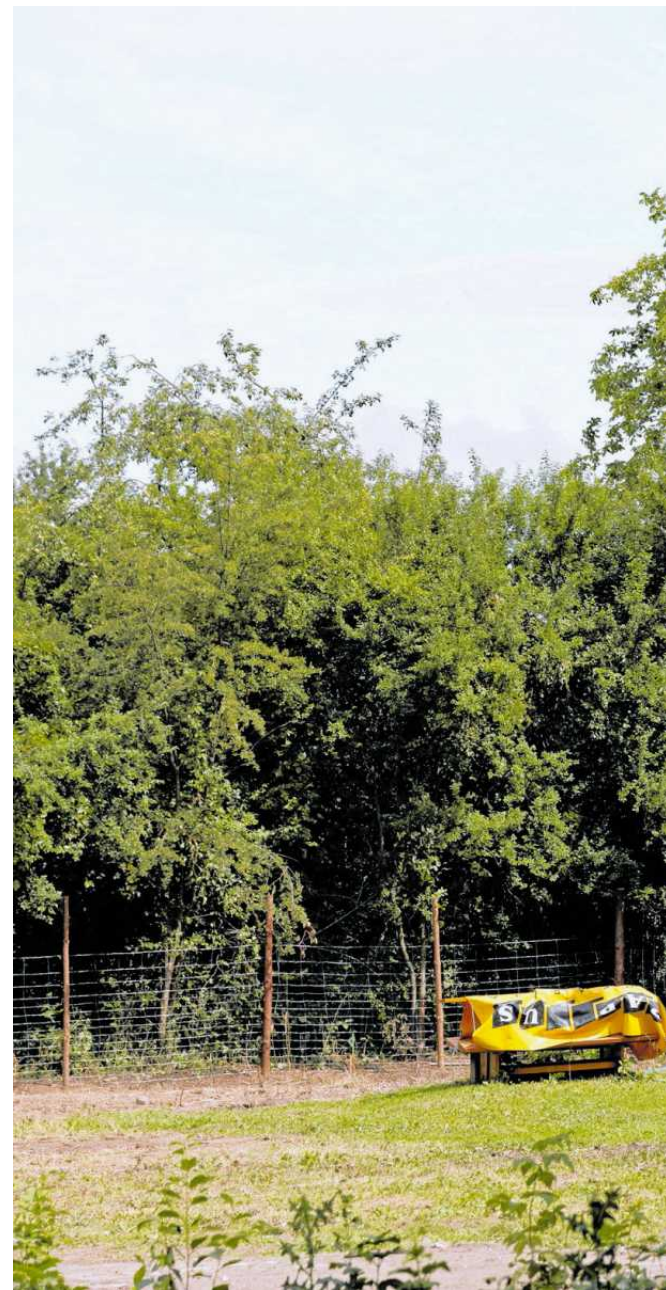
Kolegiata zbiera na ten cel także z tacy i podczas kołedy. Musi sobie jakoś radzić, bo – jak wyjaśnia ksiądz Bartosz Rajnowski, kanclerz kurii w Przemyśle – budowa nowego kościoła i jego finansowanie to zadanie parafii, która się tego podjęła. A budowa nowego kościoła będzie kosztowała 4-5 mln zł.

– To dużo – przyznaje proboszcz. – Nie wiem, jak długo będziemy zbierać pieniądze. Nie wiemy, kiedy ten kościół powstanie. Ale sens w ofierze nie polega na tym, że dajemy to co nam zbywa, ale to, co sobie odbierzemy. Ile niepotrzebnych rzeczy kupujemy? Jak ktoś nie chce, nie musi dawać. Święty Paweł w liście do Koryntian mówi, że „Pan Bóg ochotnego i radosnego dawcę miłuje”.

PROBOSZCZ O BUDOWIE

O budowie nowej świątyni w Jarosławiu mówi się od kilku lat. Inwestorem jest jarosławska kolegiata, czyli parafia pw. Bożego Ciała. Parafia zakupiła działkę od prywatnego właściciela, a w lipcu 2021 roku uroczystie poświęcono teren, na którym ma stanąć kościół p.w. Dobrego Pasterza i Dobrego Łotra.

Mieszkańcy zastanawiają się: może za parę lat trzeba będzie z kościoła zrobić centrum handlowe? No i kto będzie utrzymywał parafię?



W 2022 roku arcybiskup przemyski i diecezjalna komisja artystyczna wybrała projekt, a w tym roku parafia w Jarosławiu chce wylać fundamenty.

– Potrzebę budowy nowego kościoła dostrzegł nasz metropolita, ksiądz arcybiskup Adam Szal, a ja podjąłem się tego zadania – przyznaje ksiądz Marian Bocho. To dla niego dodatkowy obowiązek. W jego kościele trwają prace konserwatorskie, a podziemia są remontowane – powstanie tam galeria Thomasa Huttera, XVIII-wiecznego rzeźbiarza, który portretował w kamieniu jezuickich świętych.

Na terenie archidiecezji przemyskiej nie tylko nie zamknięto ani jednego kościoła; w ostatnich latach oddano parę nowych, a jeden jest w budowie na terenie parafii Jedlicze. Pytam jednak ks. Bocho, czy jedenasty kościół w Jarosławiu naprawdę jest potrzebny.

– Na tym osiedlu mieszka już około czterech tys. mieszkańców, a pewnie dojdzie do sześciu tysięcy. Kościół tworzy wspólnotę, kościół to życie duchowe. A wspólnota powstaje przy wspólnym dziele, jakim jest budowa świątyni. Budowa kościoła będzie okazją do mobilizacji ludzi, do związania ich ze sobą. Teraz nie są zjednoczeni – uważa proboszcz kolegiaty.

Ksiądz podzielił mieszkających na osiedlu ludzi na cztery grupy. Ci z pierwszej chodzą do kolegiaty,



▲ **Kolegiata
pw. Bożego
Ciała
w Jarosławiu**

FOT. PATRYK OGO-
RZAŁEK / AGENCJA
WYBORCZA.PL

◀ **Jarosław,
ulica Hajnusa.
Tu stanie
kościół
pw. Dobrego
Pasterza
i Dobrego
Łotra**

FOT. PATRYK OGO-
RZAŁEK / AGENCJA
WYBORCZA.PL

z drugiej – na nabożeństwa do franciszkanów, trze-
cia – do dominikanów, a czwarta nie chodzi do żad-
nego z jarosławskich kościołów.
– Ci ludzie potrzebują swojego kościoła, swojej pa-
rafii. Przez trzy lata chodziłem tam po kolędzie i nikt
mi nie powiedział prosto w oczy, że nie chce kościo-
ła. Nie zapytał, po co nam on – zapewnia ksiądz Bocho.
I dodaje, że gdyby się wszystkimi przejmował, nic by
nigdy nie zrobił. A tak postawił dwa kościoły, jeden
w wiosce na 700 osób, drugi w małutkiej, na 50 miesz-
kańców. Pierwszy stawiał dwa lata, drugi w 1,5 roku.
– To było 25-30 lat temu, były inne warunki, ale
wierzę, że i w Jarosławiu uda nam się wybudować no-
wy kościół – mówi ksiądz Marian Bocho. I opowiada
o „znakach”, które przekonały go, że to możliwe. – Sta-
łem w kolejce do księdza biskupa z pierwszą wersją
projektu, kiedy dostałem telefon, że ktoś chce prze-
kazać na potrzeby kościoła 60 arów w Widnej Górze
[wieś koło Jarosławia – red]. Po pięciu latach będzie-
my mogli ją sprzedać. I to pięć lat mija już w tym roku.
Drugi znak: małżeństwo przenosiło się do Anglii, więc
dali nam samochód, żebyśmy go sprzedali na potrze-
by kościoła. A trzeci był wtedy, gdy bezdomna kobieta
ofiarowała swoje pieniądze na nowy kościół.
Basenu nie zbuduje, ale – zastanawia się na głos
– może przy nowym kościele będą zajęcia gimna-
styczne dla seniorów? ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34387956

Najważniejsza polska nagroda literacka:

- nominowane książki
- recenzje
- wywiady z autorami

■ wyborcza.pl /nike

REKLAMA

MECENASI
STRATEGICZNI:

PANATTONI

ROBERT
DOBRZYCKI
fundacja

MECENAS:

ORLEN

WSPÓŁORGANIZATOR
GALI:

TVP

O trzeci medal z rzędu

Bez „żelaznego składu” za to z szeroką ławką. Polskie siatkarki powalczą w Łodzi o trzeci z rzędu medal Ligi Narodów. Ćwierćfinałowe starcie z Chinkami dziś o godz. 20.

Agnieszka Nowak

Przyjęło się, że Liga Narodów to najważniejszy etap przygotowań i sprawdzian formy przed głównym punktem sezonu. Takim w tym roku są mistrzostwa świata w Tajlandii (22 sierpnia-7 września), w których zobaczymy także polskie siatkarki. Drużyna prowadzona przez Stefano Lavariniego w ostatnich latach prezentowała się w Lidze Narodów na medal – dosłownie.

O medal w Łodzi

Pierwszy sukces przyszedł w 2023 roku. Polki wywalczyły brązowy krążek po niezwykle zaciętym boju z Amerykankami i po raz pierwszy w historii stanęły na podium tych rozgrywek. Co więcej, był to pierwszy od 55 lat medal polskich siatkarek w imprezie rangi światowej. Rok później obroniły trzecie miejsce i teraz w Łodzi zagrają o trzeci z rzędu medal tych rozgrywek.

W ostatnich latach w reprezentacji Polki zaszła ogromna zmiana. Wreszcie gra zespół, a nie zbiór indywidualności. W dużej mierze było to zasługą włoskiego szkoleniowca, którego wizja polskiej kobiecej siatkówki okazała się trafiona.

Tym razem Polki miały zapewniony udział w turnieju finałowym jako gospodynie. W fazie kwalifikacyjnej zaprezentowały się solidnie i z dziewięcioma zwycięstwami zakończyły zmagania na czwartym miejscu w tabeli. Przegrały trzy spotkania: z Brazylią, Japonią (oba 1:3) i Turcją (2:3). W każdym z tych meczów miały swoje szanse, ale w końcówkach setów brakowało im zdecydowania w ataku i szczęścia w polu serwisowym. Białe-Czerwone pokonały m.in. Amerykanki, aktualne mistrzynie świata Serbki oraz Chinki (wszystkie po 3:1), które ostatecznie awansowały do turnieju finałowego z piątego miejsca. To właśnie z Azjatkami Polki zmierzą się w ćwierćfinale w Łodzi. W turnieju zobaczymy osiem najlepszych drużyn fazy zasadniczej – oprócz Polek i Chinek będą to niepokonane do tej pory Włoszki, reprezentacje Brazylii, Japonii, Niemiec, Turcji i Stanów Zjednoczonych.

Czas na zmiany

Polki przed rozpoczęciem turnieju zmierzyły się z Chinkami także w sparingu (3:1). Obie drużyny z pewnością nie ujawniły w nim wszystkich kart. Cieszyć mogła mentalność Polek, które nie zwiesiły głów po przegranym secie. Determinację Białe-Czerwone pokazały już wcześniej, odrabiając straty w starciu z USA czy wygrywając mecz po tie-break'u z Holandią, choć wynik goniły wówczas dwukrotnie.



• **W sobotę w Radomiu w towarzyskim meczu Polki wygrały z Chinkami 3:1. Dziś w Łodzi te drużyny zagrają o półfinał Ligi Narodów. Atakuje Agnieszka Korneluk**

FOT. PIOTR POLAK/PAP

W tegorocznej Lidze Narodów zobaczyliśmy wiele zestawień, jakby Stefano Lavarini poszedł śladami Nikoli Grbicia

W składzie reprezentacji doszło w tym sezonie do wielu zmian. Tuż po igrzyskach olimpijskich w Paryżu zakończenie kariery reprezentacyjnej ogłosiła Joanna Wołosz, która przez wiele lat była podporą zespołu i jego kapitanem. W gronie powołanych zabrakło także innych siatkarek, które w ostatnich latach występowały w kadrze regularnie – Zuzanny Góreckiej, Natalii Mędrzyk, Marii Stenzel, Moniki Fedusio i Klaudii Alagierskiej. Roszady w składzie były więc nieuniknione. Trener Lavarini eksperymentował z kolejnymi ustawieniami, a wiele z nich zdało egzamin. Tym samym zmienił swoją taktykę względem ostatnich lat, kiedy to do gry wyznaczał „żelazną szóstkę”, rzadko kiedy decydując się na dłuższe zmiany.

Stefano Lavarini niczym Nikola Grbić

W tegorocznej Lidze Narodów zobaczyliśmy wiele zestawień, jakby Lavarini poszedł śladami Nikoli Grbicia. Rotował składem i niemal w każdym meczu oglądaliśmy inną wyjściową szóstkę. Szansę na grę dostały młode i jeszcze niedoświadczone zawodniczki: Julita Piasecka i Paulina Damaske, które utrzymywały stabilną linię przyjęcia. Weronika Centka-Tietianiec pokazała swój zasięg i umiejętności przy siatce. Stały się idealnym uzupełnieniem dla liderki kadry, a trener w przy-

padku słabszej dyspozycji jednej z podstawowych zawodniczek wreszcie może bez obaw sięgnąć po rezerwy.

Na rozegraniu pierwsze skrzypce grała najczęściej Katarzyna Wenerska, która już w minionym sezonie pokazała swoje umiejętności i opanowanie także w kluczowych momentach meczów. Różnica poziomu gry pomiędzy Wenerską a drugą rozgrywającą Alicją Grabką dotychczas była jednak bardzo widoczna.

Cieszyć może coraz lepsza forma Malwiny Smarzek. Atakująca prezentowała równy poziom (była najskuteczniejszą zawodniczką kadry – 48 proc.), a w decydujących momentach jest dużo bardziej opanowana, niż w poprzednich latach. Najwięcej punktów w fazie zasadniczej zdobyła Magdalena Styś (149), która mimo to wciąż nie pokazała pełni swoich możliwości. Nie radziła sobie z wysokim blokiem i często próbowała ratować się kiwkami – zbyt czytelnymi dla przeciwniczek. Najrówniejszą zawodniczką w kadrze, i to w każdym elemencie gry, jest Martyna Łukasik (141 pkt) – pewna w przyjęciu, skuteczna w ataku i polu serwisowym. Zaliczyła 17 asów i została czwartą najlepiej zagrywającą zawodniczką fazy zasadniczej.

Do wybitnej gry jeszcze daleko

Jedną z liderek naszej kadry jest Agnieszka Korneluk, która wydaje się być niezastąpiona w bloku i na środku siatki. Trener Lavarini może też na nią liczyć w nagłych wypadkach, tak jak podczas starcia z Amerykankami, kiedy wystąpiła na pozycji... libero. Coraz mocniejszym punktem drużyny jest Magdalena Jurczyk. Każdy kolejny turniej coraz wyraźniej podkreśla jej wartość. Choć niepokoić kibiców mógł brak w składzie Marii Stenzel, Aleksandra Szczygłowska w roli

pierwszej libero nie zawodzi. Jej zaangażowanie w obronie i pewność w przyjęciu zagrywki wiele razy okazały się kluczowe dla losów spotkania.

Co jest więc największym mankamentem polskiego zespołu? Do tej pory Białe-Czerwone dość wolno wchodziły w spotkanie, trudno było im szybko ustabilizować formę. Duże roszady utrudniały natomiast złapanie odpowiedniego tempa rozgrywających z atakującymi. Zbyt często Polki traciły punkty seriami. Gra znacząco odbiega jeszcze od ideału, ale w tym momencie sezonu nie powinno to nikogo ani zaskakiwać, ani martwić. Tym bardziej że możliwości wydają się być bardzo duże.

Ćwierćfinałowy mecz Polek z Chinkami w Atlas Arenie dziś o godz. 20. Wcześniej (godz. 16.30) broniące tytułu Włoszki zmierzą się z Amerykankami. Rywalizację Japonii z Turcją oraz Brazylii z Niemcami zaplanowano na jutro. W sobotę półfinały, a w niedzielę mecz o 3 miejsce i finał. ●

Skład Polski na finałowy turniej Ligi Narodów

- **Atakujące:** Magdalena Styś, Malwina Smarzek;
- **rozgrywające:** Katarzyna Wenerska, Alicja Grabka;
- **środkowe:** Agnieszka Korneluk, Aleksandra Gryka, Magdalena Jurczyk, Weronika Centka-Tietianiec;
- **przyjmujące:** Martyna Łukasik, Martyna Czyrniańska, Paulina Damaske, Julita Piasecka;
- **libero:** Aleksandra Szczygłowska, Justyna Łysiak.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34380532

34386281

FUNDACJA SEDEKA zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego JANA KACPRZAK

który choruje na przewlekłą cukrzycę, zapalenie błony śluzowej żołądka, przerost gruczołu krokowego i postępującą chorobę Alzheimera. Pan Jan walczy z trudno gojącą się raną nogi lewej i biodra. Jego codzienność to ciągłe wizyty lekarskie, zmiany opatrunków, które są bardzo bolesne. Niestety, koszt leczenia u wielu lekarzy specjalistów, drogie lekarstwa i specjalistyczne opatrunki przewyższają możliwości finansowe rodziny, dlatego bardzo prosimy Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę, aby pan Jan choć trochę był samodzielny i nie cierpiął.

Fundacja Sedeka

93 2490 0005 0000 4600 7287 1845

W tytule przelewu wpisać należy: **na cele zdrowotne Jana Kacprzak 12878**



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielirski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumerat: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

